

# DZIENNIK NARODOWY

## Browar parowy Fr. Braulińskiego w Piotrkowie

poleca swoje, znane z pierwszorzędnej jakości, wytwarzane z pierwszorzędnych surowców krajowych, piwa **Eksportowe, Jasne, Ciemne,** oraz wody gazowe w rozmaitych gatunkach.

### Ogłoszone: 3 ustawy i uchwała ludowców

#### 24-godzinny zakaz — Dziennik Ustaw — Doły i góra — Orłowo — Cat o Berezie — Pogłoski o wojewodach

**MOWA KARLSBADZKA HENLEINA** doczekała się honorów druku. Głośny już dzisiaj manifest ukaż się niedawno nakładem Partji Niemców Sudeckich w wydaniu książkowym.

Jest to niewielka broszura, której barwna okładka przedstawia mapę Europy Środkowej. Wielkie Niemcy są na tej mapie reprezentowane kolorem niebieskim, który ostro odcina się od bładych barw krajów sąsiednich. Otóż kolor niebieski zagarnia całą Danję, szeroki pas Czechosłowacji, skrawek Belgji, spory kawał Szwajcarii i całą Alzację. Plamy koloru niebieskiego — pruski błękit — widnieją również na obszarze Polski, Węgier i nawet ZSRR.

Szukamy Tyrolu włoskiego i przekonamy się ze zdumieniem, że Tyrol włoski na tej szczególnej mapce nie figuruje. Na jego miejscu przemysłowy wydawca umieścił biały kwadrat z nazwą swojej firmy. Karta wizytowa na osi Rzym — Berlin.

O DOLI PRASY W GDYNI pisała bardzo wymownie w tych dniach „Gazeta Polska”. Spokojnej, ale w mownej relacji tego pisma z udreńca, jakim poddawani są dziennikarze w Gdyni, wtrącają głosy pism pomorskich. Przypomina się tam, z jaką niechęcią, opryskliwością i jakimi zakazami spotyka się prasa polska, pragnąc użyć racjonalnej propagandy morza i wybrzeża.

Wśród tych wspomnień jest opowieść o tem, jak w 1937 r., w czasie Dnia Morza popychano, pędzono z miejsca na miejsce dziennikarzy, grożono im jakimiś represjami. Po wtórzyło się to wszystko obecnie, gdy bawili w Gdyni jacht „Enchantress”. Nie puszczano przedstawicieli prasy poza ławkę, przy której stał stróż z miotłą. „Gazeta Polska”, referując ten stan rzeczy, słusznie wyzywa, aby położono kres różnym niepotrzebnie stwarzanym trudnościom i zahamowaniom pracy dziennikarzy. Okażmy prasie rzeczową i przychylną — pisze dziennik — i uprzejmą, jaka zwykła cechować kulturalne narody. Do tego apelu przyłączają się niewątpliwie wszyscy.

W kołach politycznych uwaga powszechna skierowana jest na uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego. Zainteresowanie budzi nie tylko tekst rezolucji, ale i okoliczność, że uległa ona początkowo konfiskacie, a dopiero po 24 godzinach zakaz ogłaszania jej tekstu cofnięto. Wskutek tego zapewne w nielicznych tylko pismach, w tej liczbie w „Kurjerze Polskim” ukazał się w poniedziałek zrana tekst uchwały. Co spowodowało zakaz, a następnie cofnięcie go, nie jest wiadome.

Na ten temat krążą różne domysły. M. in. „Nowa Rzeczpospolita” rejestruje pogłoskę, dopatrującą się w uchyleniu konfiskaty — konsekwencji mowy kątowskiej p. wicepremiera Kwiatkowskiego i zapoczątkowania nowego kursu wobec wsi.

Pismo dodaje, że, czy po tym „pierwszym kroku nadejdą dalsze, — okaże najbliższa przyszłość”.

W każdym razie nie tylko tekst uchwał z dn. 27 b. m., ale i ich konsekwencje budzą ogólne zainteresowanie. Pytają w kołach politycznych, kiedy zbierze się Rada Naczelną Stronnictwa Ludowego. Przewidują, że najwcześniej 17. września, gdyż dopiero 10 września zbierze się ponownie, zgodnie z uchwałą N. K. W., którego prezydium ma się porozumieć z prezesem Rady Naczelną p. Brunonem Gruszką o terminie zebrania Rady. W każdym razie dopiero to zebranie poweźmie uchwały o stosunku Stronnictwa Ludowego do wyborów.

Decyzja w tej mierze staje się coraz bardziej aktualną, gdyż wczoraj właśnie w „Dzienniku Ustaw” ogłoszone 3 ustawy samorządowe, uchwalone przez Izbę, a więc o wyborze radnych miejskich, o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych i o samorządzie gminy m. st. Warszawy.

Obie pierwsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Trzecia — o samorządzie m. st. Warszawy wchodzi w życie w 30 dni po ogłoszeniu, t. j. 28 września. Na tem opiera się wniosek, że wybory do rady miejskiej m. st. Warszawy odbędą się najpóźniej dn. 18 grudnia. Termin

nie jest dotychczas ustalony. W drugiej połowie b. tygodnia, a najprawdopodobniej w czwartek, ukaż się ma zarządzenie ministra spraw wewnętrznych, ustalające dzień aktu wyborczego.

Od kilku dni trwają w Warszawie rozmowy, prowadzone między Komisariatem Rządu a zarządami organizacji społecznych i zawodowych w sprawie ustalenia kandydatów na członków komisji wyborczej. W wyniku tych rozmów do dnia 28 b. m. zarządy związków zawodowych i organizacji społecznych zgłosiły 2500 nazwisk na członków komisji.

W Warszawie będzie kilkaset komisji wyborczych, a potrzebna ilość kandydatów, według przewidywań obliczeń, wyraża się liczbą 5.000. Jeszcze w tym tygodniu po-

trzebna ilość 5.000 nazwisk zostanie zgłoszona, poczem nastąpi nominacja ich przez komisarzy rządu i przydział do poszczególnych komisyj.

Na tle uchwały N. K. W. Stronnictwa Ludowego, której prasa nie zdążyła jeszcze omówić publicystycznie, część pism notuje pogłoski o rzekomych rozbieżnościach między górą a dolami Stronnictwa Ludowego. W „dołach” istnieją bardzo silne tendencje nie brania udziału w wyborach, którym góra rzekomo przeciwstawia się. Pogłoski te są conajmniej przedwczesne i niezgodne z tekstem uchwały N. K. W., która daje dokładne odbicie nastroju dołów.

„Ilustr. Kurj. Codzienny”, omawiając położenie, tak precyzyjnie stanowisko ludowców w domniemych rokowaniach politycznych: „Musimy liczyć się z nastrojami szerokich rzesz. Nastroje te są złe, a dół radykalizuje się. Jeśli mamy do czegoś do brzo doprowadzić, to trzeba przede wszystkim jakimś mocnym gestem wpłynąć na zmianę atmosfery moralnej. Lekarstwa, o które wołamy, nie można zastrzykiwać w małych dawkach i w dodatku w wielkich odstępach czasu. Potrzebny zastrzyk bardzo silny i natychmiastowy!

Gdyby np. ktoś odpowiedzialny wystąpił obecnie z publiczną enuncjacją, zapowiadając: 1) przeprowadzenie w przyspieszonym tempie wyborów samorządowych; (Dalszy ciąg na str. 2-ej).

### Dawny Zarząd Z. N. P. wybrany ponownie

W dniu wczorajszym zakończone zostały obrady zjazdu Związku Naukowców Polskiego.

Po złożeniu sprawozdania przez ustępujący zarząd na wniosek przewodniczącego komisji kontrolującej walny zjazd uchwalił jednomyślnie absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Następnie przystąpiono do wyborów nowych władz związku.

Za wnioskiem członka honorowego Z. N. P. Klimka w sprawie utrzymania dotychczasowego zarządu bez dokonywania wyborów nowych władz, wypowiedziało się 545 głosów przeciw 77. Powstrzymujących się od głosowania było 50.

W ten sposób został wybrany dotychczasowy zarząd z prezesem p. Zygmuntem Nowickim na czele.

## Przysłowie sprzeczne z rzeczywistością

### Co mówią w Polsce o bezpieczeństwie w Gdańsku

Jeden z propagandzistów narodowo-socjalistycznych Kurt Lück wydał świeżo dzieło p. t. Der Mythos vom Deutschen in der polnischen Volksueberlieferung und Literatur — (Myt o Niemcu w tradycji polskiego ludu i polskiej literaturze — Hirzel, Leipzig), w której podaje niektóre podania i przysłowia polskie o Gdańsku. Autor, powołując się na tradycyjną mądrość narodów uwydatnioną w przysłowia, podkreśla, że lud polski miał zawsze uznanie dla porządku panującego w Gdańsku. Gdańszanie mogli według niego chlubić się takim twierdzeniem ludu polskiego: „W Gdańsku jest każdy bezpieczniejszy w nocy, aniżeli w Warszawie za dnia”.

Obszerna sala „Sokolni” wypełniła się po brzegi przeszło 3000 rzeszą uczestników zebrania.

Przemawiali prezes okręgu P.Z.Z. dr. Typrowicz, wiceprezes Kulesza. Mówili oni, że szaleństwem w Gdańsku kieruje „niewidzialna” ręka.

W wyniku obrad wysłano telegram do Gminy Polskiej w Gdańsku następującej treści:

„Zgromadzeni na wielkim zebraniu członkowie Kół Kolejowych i Kół Pol. Zw. Zachodniego w Bydgoszczy przesyłają rodatkom swym w Gdańsku, gniebionym przez brutalną przemoc gdańskich szturmowców zapewnienie, że solidaryzują się z nieustraszoną stanowiskiem rodatków naszych w Gdańsku i przyrzekają, że o braciach swych, krzywdzonych w ich słusznych prawach na terenie W. M. Gdańska nie zapomną, a zarazem oświadczają, że na każdy zew swoich władz są gotowi przyjąć im z pomocą”.

Wobec nieustających faktów pobicia w brutalny sposób na terenie Włocławka Miasta Gdańska niewinnych dzieci polskie.

Wobec szykanowania na każdym kroku obywateli gdańskich narodowości polskiej.

Wobec ostatniego krwawego wypadku wyrzucenia z pędzącego pociągu przez drużynę gdańskich kolejarzy-hitlerowców, naszego kolegi i współpracownika Tadeusza Winnickiego, wskutek czego koleja pociągu ucięły mu obie nogi i lewą rękę, a tem samem pozbawiono go, ojca rodziny i w dodatku oficera wojsk polskich, raz na zawsze możliwości zarobkowania;

Wobec ostatniego, niczem nieuzasadnionego aresztowania w Gdańsku naszych kolegów; zast. naczelnika oddziału Szulca i kontrolera Grabowskiego;

Stosować w każdym miejscu i na każdym kroku, czy to w służbie, lub też poza służbą, bojkot w stosunku do kolejarzy gdańszczyzan, używając w rozmowie z „mi jedynie mowy polskiej, nawet wtedy, gdy nią nie władają.

Bojkotować wszelkie gazety i czasopiisma niemieckie. Bojkot ten trwać będzie tak długo, dopóki warunki w Gdańsku nie zmienią się na lepsze i władze gdańskie nie położą kres dalszemu

waniu i bicia naszych rodatków przez brutalnych hitlerowców”.

Z Gdyni donoszą, że śledztwo w sprawie Winnickiego jeszcze trwa i utrzymywane jest w tajemnicy.

Wiadomo tylko, że gdański kolejarz - hitlerowiec, Hasse, którego Winnicki rozpoznał jako tego, który wypchnął go z pędzącego pociągu, przebywa w więzieniu w Wejherowie.

Prasa nie przestaje omawiać wydarzeń gdańskich. Oto dwa głosy charakterystyczne. W Poznaniu „Nowy Kurjer” pisze: „Wołanie o bezpieczeństwo w Gdańsku ze strony społeczeństwa polskiego nie jest bynajmniej wynikiem jakiejś antyniemieckiej hecy, a poprostu wynika z tego, że nikt nie robi nic, by zapewnić istotne bezpieczeństwo w Gdańsku obywatelom nie powolnym partji hitlerowskiej”.

W Wilnie „Kurjer Powszechny” zdala od polskiego wybrzeża woła: — „Istnienie agentury partji rządzącej w Niemczech, rozciągającej swe wpływy i władze na polskim Pomorzu jest prowokacją, której dłużej znosić nam nie wolno. Zachodzi potrzeba wzmocnienia żłogi na Westerplatte. Trzeba w porę stanąć wprost przeciw realizacji „Mein Kampf”. Tertium non datur”.

Ani czekolady, ani cukierków  
Na marginesie Zjazdu Z. N. P.  
(Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

200 km. od Hankou  
Japończycy zajęli miasto

TOKJO. Wojska japońskie zdobyły Luan — ważne centrum, położone w odległości 200 km. na północny zachód od Hankau.

Zarząd miejski w więzieniu za terroryzowanie ludności

MEXICO. Stan zupełnego rozprzężenia panuje w miasteczku Coronango w stanie Puebla, gdzie cały zarząd miejski wraz z burmistrzem znajdują się w więzieniu.

Członkowie zarządu tak terroryzowali ludność, że znaczna jej część uciekła z miasta, oddając się pod opiekę gubernatora.

Po aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu radnych i burmistrza, miasteczko aż do wyboru nowych władz pozostało bez zarządu.

Znawcy i smakosze w Piotrkowie i okolicy uznali, że najlepsze wyroby cukiernicze **FELIKSA TENSZERTA** Piotrków, ul. Dilsudskiego 52, Sieradzka 9 i Sławackiego 96



# Teroryści arabscy na żołdzie?

## Anglja wycofa projekt podziału Palestyny

STAMBUŁ. — „Le Journal d'Orient“ zamieszcza korespondencję z Tel-Awiyu, poświęconą sytuacji politycznej w Palestynie.

Autor korespondencji twierdzi m. in., że większa część terorystów przybywa z Syrii, gdzie nacjonalizm panarabski przybrał formę fanatyzmu religijnego. Propagandyści arabscy odwiedzają wsi syryjskie, wygłaszają porywające mowy i werbują partyzantów. Każdy zaciągający się do szeregów powstańców otrzymuje 6 funtów angielskich miesięcznie. Prócz tego jest on uzbrajany i utrzymywany przez komitet centralny, którego oddziały istnieją we wszystkich wsiach arabskich w Palestynie.

Z drugiej strony i w samej Palestynie głód i bezrobocie zmuszają włościan arabskich do wstępowania do oddziałów partyzanckich. Oddziały te są kierowane przez byłych oficerów arabskich.

JEROZOLIMA. Tutejsza prasa donosi o aresztowaniu sekretarza żydowsko - rewizjonistycznego Związku robotniczego w Tel-Awivie.

Wczoraj w pobliżu granicy egipskiej podpalono ponownie dwa dworce kolejowe, a linia telefoniczna została uszkodzona.

W Haifie znaleziono zastrzelonego Żyda. W miastach Jaffa, Nablus, Dżenin, Berszaba obowiązuje zakaz opuszczania mieszkań.

JEROZOLIMA. Dziennik arabski „Elsarat“ ogłasza wywiad z kierownikiem arabskiego biura propagandowego w Londynie dr. Tannusa, który przybył do Libanu. Dr. Tannus oświadczył, że po wizycie brytyjskiego ministra kolonii w Palestynie rząd angielski przekonał się, że wszyscy Arabowie palestyńscy przeciwni są podziałowi kraju, pod czas kiedy dotychczas panowało przekonanie, że rozruchy w Palestynie wywołują tylko jednostki. Ibn Saud, król Gazi, premier egipski i Emir Abdullah, jak również

## Flota St. Zjednoczonych rośnie dla zabezpieczenia pokoju

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt w liście do dziennika urzędowego armii i marynarki, który poświęcił numer jego 75-tej rocznicy urodzin, podkreślił, że wysiłki w kierunku dobrobytu są konieczne ze względu na bezpieczeństwo i obronność Stanów Zjednoczonych.

Prezydent zaznaczył przytem, że Stany Zjednoczone nie myślały nigdy o agresji i zadowoleniem przyłączają się do inicjatywy innych mocarstw co do ograniczenia zbrojeń.

W nowym roku budżetowym departament marynarki zamierza wybudować jeden lub dwa okręty linjowe i oczekuje zezwolenia na podwyższenie tonażu do 45.000 ton. Pozatem projektowana jest budowa 4 krążowników, 6 kontrtorpedowców i 6 lub 8 łodzi podwodnych oraz podwyższenie stanu liczebnego marynarki o 5.000.

## Otwarcie urzędów celnych na granicy Polski i Litwy

Na mocy rozporządzenia ministra Skarbu z dn. 22 b. m. otwarte zostają dwa nowe urzędy celne na granicy polsko - litewskiej, a mianowicie, w Gromadziszkach przy drodze kołowej Suwalki — Szpizki — Kalwarja — Marjampol i w Zawiszach przy drodze kołowej Landwarów — Zawiasy — Vievis — Kaunas.

Równocześnie otwarty zostaje posterunek celny w Oranach przy drodze kołowej Ejszyski — Orany — Varena — Alytus.

dawniejsi angielscy urzędnicy kolonialni, którym zależy na utrzymaniu dobrych stosunków pomiędzy Anglja a muzułmanami, przedłożyli w Londynie inne projekty.

W końcu września zostanie przedłożony raport komisji, która miała dokonać podziału Palestyny. Raport ten jak twierdzą, nie będzie już zalecał podziału kraju.

# Znowu niezadowolone Niemców

## z nowego projektu rządu Czechosłowacji

PRAGA. Po wczorajszych rozmowach lorda Runcimana z Henleinem, które toczyły się w zamku Rotenhaus, powrócił lord Runciman wraz z małżonką, pos. Peto i Ashtonem Gwatkinem do Pragi.

Jak się dowiaduje korespondent P.A.T. z kół urzędowych, w czasie wczorajszej rozmowy miał lord Runciman poinformować Henleina o postawie W. Brytanji w sprawie problemu czechosłowackiego.

W ciągu dnia dzisiejszego lord Runciman poinformuje premiera Hodżę o rozmowie z Henleinem oraz o jego propozycjach. Na podstawie rozmowy Runciman — Hodża, odbędzie się dziś posiedzenie komitetu ministrów, do którego przywiązywane jest duże znaczenie polityczne.

Tematem rozmów będzie sprawa reorganizacji terytorjalnej w sensie jeszcze większej decentralizacji i większego usamodzielnienia okręgów z

większością niemiecką. Mniejszość czeška w tych okęgach ma mieć zagwarantowane te same prawa co i mniejszość niemiecka na pozostałych terytorjach republiki. Usamodzielnienie okręgów niemieckich nie jest jednak równoznaczne pod żadnym pozorem z autonomją.

Z tego względu jest mało prawdopodobne, aby nowy projekt czeški mógł liczyć na przychylnie przyjęcie partji niemiecko-sudeckiej.

## Starcia i bójki

PRAGA. W nocy z soboty na niedzielę w szeregu miejscowości — i to nie tylko na terenie sudeckim — doszło do starć i bójek pomiędzy ludnością czeška i niemiecką.

Bójki przybierają charakter masowy gdyż brało w nich udział po kilkadziesiąt, a nawet w jednym wypadku przeszło 200 osób.

W miejscowości Schoenborn pod Libercem (Reichenberg) i w Rosendorfzie doszło do bójki między czeškimi robotnikami a Niemcami. W wsi Janow robotnicy czeški powybi-

jali szyby i wylamali rąmy okienne w domu Niemca Richtera. Zona Richtera zaczęła wzywać pomocy. Na jej krzyki zbiegła się ludność całej wsi. Wynikła bójka, w której brało udział przeszło 200 osób.

W Prachaticach doszło do bójki między dwoma policjantami a Niemcami.

W miejscowości Duba wynikła bójka między robotnikami czeškimi a członkami stronnictwa sudecko-niemieckiego.

W miejscowości Stara Rola koło Karlovyh Varów (Karlsbad) doszło do starcia Henleinowców z socjalistami. Podczas bójki 6 osób zostało rannych, w tem 3 ciężko. Po zajściu odbyły się na ulicach manifestacje.

Również w sąsiedniej wsi Ribaza doszło do bójki, w której brało udział 50 osób.

W Pradze doszło w paru miejscach do starć i bójek między Niemcami i Czechami, w których kilka osób odniosło lekkie rany.

# „Bramy piekielne nie przemogą Kościoła”

## List pasterski biskupów niemieckich

BERLIN. W niedzielę we wszystkich kościołach Rzeszy odczytany został list pasterski biskupów niemieckich, będący wynikiem konferencji episkopatu niemieckiego w Fuldzie.

List pasterski, bardzo obszerny, liczący około 20 stron druku, a którego lektura trwała około 45 minut, zredagowany jest w formie spokojnej, ale bardzo zdecydowanej. Jego przewodnią myślą jest stanowcze zdanie, skierowane pod adresem kierowników państwa, zaprzestania walki z ideą chrześcijaństwa wogóle, a katolicyzmu w szczególności, oraz wycofania się z terenu propagandy neopogańskiej.

List pasterski stwierdza na wstępie, że walka przeciwko Kościołowi nie tylko trwa nadal, lecz zaostrzyła się i używa środków coraz bezwzględniejszych.

Jako przykład prześladowania Kościoła, biskupi przytaczają: uniemożliwienie biskupowi rotenburskiemu wykonywanie jego obowiązków

pasterskich i zmuszenie go do opuszczenia djecezji, ataki na Ojca Św., przeszkody, czynione młodzieży w wykonywaniu praktyk religijnych, usuwanie i znieważanie krzyżów, wyszydzenie Kościoła przez podkreślanie ujemnych objawów jego życia, oskarżanie kleru o niemoralne życie bez wytaczania procesów sądowych; wbrew woli Kościoła wprowadzanie się z całą bezwzględnością niechrześcijańską ustawę małżeńską.

Czyni się Kościołowi — ciągnie list pasterski — zarzuty, iż sprzyja bolszewizmowi, podczas gdy w rzeczywistości właśnie Kościół jest nieprzejednanym przeciwnikiem i główną przeszkodą w rozprzestrzenianiu się komunizmu.

Wbrew podejrzaniom — stwierdza episkopat niemiecki — biskupi katolicki przyznają się do państwa i wspólnoty narodowej także w jej nowej formie, nie można więc wysuwać bezpodstawnego twierdzenia,

że obecny stosunek władz państwowych do Kościoła jest tylko reakcją na jego postawę wobec państwa i narodu.

Na zarzut, iż walki między poszczególnymi wyznaniem absorbują zbyt wiele sił w narodzie niemieckim, list pasterski odpowiada stwierdzeniem, iż niewątpliwie więcej sił kosztuje obecna walka z chrześcijaństwem.

Jeżeli chrześcijaństwo, jak sądzą jego wrogowie — mówią biskupi — jest czemś przeżytem i zmurszałym, dlaczego dokładacie tak olbrzymich wysiłków i starań, aby zniszczyć coś, co samo się już wali? Przymieniając słowa Chrystusa, iż bramy piekielne nie przemogą Kościoła, powołując się na jego trwałe przez dwa tysiące lat — biskupi niemiecki żądają zaprzestania walki z chrześcijaństwem, bowiem walka ta przedewszystkiem przyczynia się do rozbitcia narodu niemieckiego.

# Ogłoszone: 3 ustawy i uchwała ludowców

(Dokończenie ze str. 1-ej)

2) zgłoszenie w bliskiej przyszłości na sesji zwyczajnej, czy nadzwyczajnej projektu demokratycznej ordynacji wyborczej do Sejmu;

3) amnestję polityczną dla emigrantów — to taka akcja wywołalaby pewien wstrząs moralny i zmieniłaby atmosferę. Jeśli ktoś chce naprawdę doprowadzić do odprężenia, to musi zdobyć się na wielkoduszność i na odwagę pewnego ryzyka w stosunku do różnych grup we własnym obozie.

My dziś kredytu udzielać nie możemy. Przeciwnie, potrzebna nam jest polityczna zaliczka w postaci realnych zdobyczy, a przynajmniej wiążących zapowiedzi normalizacji położenia politycznego rzesz chłopskich”.

Z Juraty ozonowy poznański „Nowy Kurjer“ przeniósł swą uwagę na Orłowo, gdzie bawi gen. Sosnkowski, i oto, co tam dojrzał:

„Gen. Sosnkowski przyjmował wizyty i oddawał je. Min. Ulrych, min. Roman, marszałek Ślawek i inni, byli kolejno. Rozmawiano bardzo dużo, rozmawiano o zamiarach, mówiono o rozmowach, o możliwościach zmian w rządzie. General Sosnkowski — jak twierdzą — był bardzo powściągliwy w opiniach.

Padły słowa o konieczności zjednoczenia, padły słowa o konieczności wprowadzenia w społeczeństwo spoistości.

Gen. Sosnkowski wskazywał na to, że spoistość społeczeństwa można osiągnąć, że zarówno w sprawie litewskiej, jak i ostatniej manifestacji w Gdyni odnośnie wypadków gdańskich, gdzie socjalista wołał: „Nie jesteśmy w tej chwili socjalistami, endekami czy partynikami, ale w pierwszym rzędzie jesteśmy Polakami, broniącymi praw polskich w Gdańsku”. Społeczeństwo obrażuje jednomyślność. Wszyscy przyznawali rację tym sądom.

Obiecano mieć na względzie te sprawy — podobno — wysunęto sprawę przeprowadzenia rozmów w celu usunięcia różnic. Podobno sprawę zjednoczenia wszyscy uznali za pilną, za ważną, jeżeli P. Prezydent R. P. i Marszałek Rydz-Śmigły uważają to za konieczne ze względu na poważną sytuację w Europie, która wymaga, by Armja i Naród były spoiste i zjednoczone”.

Redaktor „Słowa“ p. Cat-Mackiewicz, który niedawno niespodzianie wyznał, że rozczarował się co do polityki zagranicznej min. Beeha,

omawia tym razem głosy prasy o Berezie i taki wyraża pogląd:

„Pisanie wzmianek, aprobujących Berezę w każdym wypadku, gdy wiadomość o zesłaniu tam podana jest w sosie demagogicznym, obniża poczucie prawa w Polsce prawie w takim samym stopniu, jak Berezę sama. Dziwię się, że od tego nie można odurzyć przynajmniej te pisma, które stoją na stanowisku popędzania Berezę, jako środka dyktatury biurokracyjnej, od którego nima odwolania, nad sterowaniem którego nima żadnej kontroli”.

Krązą pogłoski o możliwości zmian na stanowiskach wojewodów. Urzędowo doniesiono, że bawią w Warszawie służbowo wojewodowie — wolyński Hauke-Nowak i kielecki — Dziadosz. Prasa prowinejonalna donosi, że wojewoda poleski Kostek-Biernacki bawił w tych dniach incognito w Łucku, zapoznając się z Wołyniem, jako z terenem swojej przyszłej działalności — ministra-cyjnej.

# Pogrzeb ś. p. prof. Axentowicza na cmentarzu w Krakowie

Wczoraj w godzinach południowych odbył się w Krakowie przy licznych udziałach przedstawicieli świata naukowego, intelektualnego, artystycznego oraz władz miejskich pogrzeb ś. p. Teodora Axentowicza, znakomitego malarza, za-

śluszonego rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Po nabożeństwie odprawionem w kaplicy cmentarnej, trumnę wyniesiono przed kaplicę, gdzie imieniem pana ministra W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego pożegnał zmarłego naczelnik wydz. sztuki dr. W. Zawistowski. Imieniem Akademii Sztuk Pięknych przemówił prorektor Gałęzowski.

Następnie kondukt prowadzono przez ks. infułata Kulinowskiego wśród modłów i śpiewów żałobnych liczne duchowieństwo, ruszył nowy cmentarz Rakowicki.

Przed trumną niesiono dwie wieńce: od profesorów Akademii Sztuk Pięknych z Krakowa i z Warszawy, za wieńcami zaś — krzyż komandorski „Polonia Restituta”.

Za trumną postępowała najbliższa rodzina zmarłego, a za nią kręcili profesorowie Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, rektor U. J. Lehr-Splawiński, byli rektorzy U. J. Michalski i Szafer, przedstawiciele

urzędu wojewódzkiego, zarządca miasta z prezydentem dr. M. Kąplikiem na czele, teatru miejskiego im. Juliusza Słowackiego, malarze i rzeźbiarze, studenci Akademii Sztuk Pięknych i tłumy publiczności.

Po modłach nad grobem, trumnę złożono do prostej mogiły.

## Banda opryszków z pod Warszawy osadzona w Berezie

Celem zapewnienia większego bezpieczeństwa mieszkańcom osiedli podmiejskich oraz okolicznych powiatów, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło osadzenie w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej dalszej grupy notorycznych przestępców, liczącej 35 osób.

Są to przestępcy kryminalni, ujawniający zdecydowaną niechęć do uczciwej pracy, trudniący się rozbojem, napastowaniem i terroryzowaniem przechodniów, wymuszaniem, sutenarstwem itd., którzy natychmiast po wypuszczeniu z więzienia, rozpoczynają nadal swą występłą działalność.

Pomiędzy innymi osadzeni zostali: Jan Mróz (Remberów), który w maju b. r. opuścił więzienie po odsiedzeniu 6-ciu lat za napad rabunkowy i współudział w zabójstwie st. post. P. P., Józef Konopka (Piaseczno), karany 9-ciokrotnie, w tem na 4 lata więzienia za napad bandycki, Michał Łach (Grójec), karany 10-krotnie za napady rabunkowe i kradzieże; Feliks Trojanowski (Tarczyn), karany 10-krotnie za różne przestępstwa, a w szczególności za napady na furmanki; Mordka Bursztyn (Grójec), Tomasz Małeki vel Zaręba (Tarczyn) Ignacy Grzejszczak (Gólków), Władysław Cieślak (Żyrardów) — zawodowi złodzieje i teroryści oraz Marjan Patynowski, wielokrotnie karany za różne przestępstwa i kradzieże, od 2-eh lat właściciel piwiarni we Włochach, w której gromadził się element przestępczy. (Iskra).

## I we Włoszech... Katolicy natrafiają na trudności

CASTEL GANDOLFO. Przyjmując pielgrzymów włoskich z Bergamo, papież oświadczył, że jest poinformowany o trudnościach, na jakie napotykał ostatnio biskup Bergamo oraz katolicy tej djecezji.

Również wiele trudności — oświadczył Ojciec Święty — znieść musiał dziennik „Echo di Bergamo“ walcząc za sprawę dobra i słusności.

W zakończeniu papież wyraził nadzieję, że okres trudności minął.

## Podróżuj samolotem



# Ani czekolady, ani cukierków

## Na marginesie Zjazdu Z. N. P.



### BERLIN NIEZADOWOLONY

(jmt.) Jak należało się spodziewać, mowa ministra Simona nie wywołała zachwyty w Berlinie. Zgłajach szaltowana prasa nie kępuje się, dając wyraz swemu niezadowoleniu i podenerwowaniu.

W doniesieniu berlińskiego korespondenta „Kurjera Warszawskiego” czytamy:

„Zdecydowanie wroga reakcja, z jaką spotkała się mowa m. Simona w Berlinie oraz ton tutejszej prasy wzbudził poważne zaniepokojenie w kołach obserwatorów zagranicznych. Ponieważ wysunięcie przez Niemcy „idei zlokalizowanej”, jako koniecznego zabiegu operacyjnego i przeciwważenie jej ochrzczonego tu „bolszewickim”, niepodzielonego pokoju, nie mogło oczywiście nikogo zaskoczyć, a okoliczność, że zasada ta sformułowana została raz jeszcze bez żadnych obsłonek i to w odpowiedzi na uciążliwe i łagodzące słowa m. Simona, wszystko to wywołało duże zdziwienie i daleko idące komentarze w kołach dyplomatycznych Berlina.

Prasa tutejsza wraz z „Voelkischer Beobachter” przywołuje przemówienie m. Simona do mowy Chamberlaina z dnia 21 maja i przewiduje, że jak tamta, wzmacni ona „nieprzejednany i ślepy uderzacz Czechosłowacji”. Można widzieć, że może liczyć na pomoc Wielkiej Brytanji, nie udzieli Niemcom sudeckim żadnych istotnych uprawnień, a poprzestanie na zewnętrznych gestach. Idzie się tu nawet dalej i utrzymuje, że mowa angielskiego męża stanu była celowo przemysłana, jako publiczny okrzyk pod adresem Pragi: „trzymajcie się mocno, a jak już będzie z wami bardzo źle, to w ostateczności zawsze wam przyjdziemy z pomocą”.

Biedna Germanjo! Jakże srogo cię krzywdzą ci podli Czesi, którzy z takim „nieprzejednanym” i „ślepy” uporem bronią swej niepodległości i jeszcze podbachtali Anglików, aby się opowiedzieli po ich stronie.

### NASZE

### POCZYNIANIA KOLONJALNE

Wychodzący w Katowicach tygodnik „Zwrot”, zajmując się obszernie naszymi poczynaniami kolonialnymi i stwierdzając, że ponieśliśmy, jak dotąd, fiasko. Niesławnie skończyły się pomysły o skolonizowaniu Angoli. To samo było z Liberją.

Autor artykułu zauważa, że „Układ polsko-liberyjski jest klasycznym przykładem dobrych projektów źle wykonanych. Analizując szczegółowo plan akcji liberyjskiej, nie możemy odmówić twórcom jej zdrowych możliwości realizacji i, co najważniejsze, przygotowania finansowego dla tych celów. Jeśli dziś akcja znajduje się w stadium agonji, to winę całą należy przedewszystkiem przypisać niefachowemu kierownictwu. System kolonialny jest rezultatem parusetletniego doświadczenia, z którego powstały mocarstwa kolonialne i cała organizacja handlowa na tym terenie”.

A tymczasem polska kolonizacja poszła drogą eksperymentu i „postanowiła wypracować sobie własne, niezależne podstawy kolonializmu, którego najważniejszą charakterystyką byłaby kompletna zmiana stosunku biologicznego do tubylca. Okazało się jednak, iż metody kolonialne znane nam były raczej z powieści, niż z życia”.

Dodajmy, że ten „eksperyment” był wcale kosztowny. Pochłonął aż półtora miliona złotych. Nie dał żadnych wyników. A na osadnictwo wewnątrz kraju, gdzie dziś jest jeszcze sporo wolnego miejsca, brakło funduszy.

### NA POLOWANIE

W „Polonji” katowickiej czytamy:

„Do Gdańska przybył wiceminister Finansów Rzeszy hr. Schwerin von Krosigk w towarzystwie swego osobistego sekretarza. Minister Schwerin jest gościem prezydenta Senatu gdańskiego Greisera.

Według prasy gdańskiej, celem przybycia ministra Rzeszy na teren Wolnego Miasta jest rzekomo wzięcie udziału w polowaniu”.

Na jakąż to zwierzynę poluje się o tej porze w Gdańsku? — Przecież na sarny, zajęce i kuropatwy jeszcze jest za wcześnie.

Pierwszy dzień obrad zjazdu sprawozdawczego Związku Nauczycielstwa Polskiego, a w szczególności referat p. Wycecha, wskazują, że ciężkie doświadczenia, jakie przeszedł Związek w ciągu kilku lat ostatnich, stanowiły dla kierownictwa Związku pewną naukę, doprowadziły do pewnych refleksyj i wniosków. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że ambicja — zrozumiła zresztą — aby nie wyglądać na pokonanych, że zastarzałe koneksje i sympatie polityczne nie pozwoliły kierownictwu Związku odnaleźć właściwej drogi dla organizacji społecznej. Dla wielkiej i niezależnej organizacji społecznej, jaką Związek powinien być.

Tę niezależność zaś uzyskuje się nie przez dumne jej deklarowanie — „Z.N.P. w swej działalności zachowuje niezależność od tego typu organizacji” (t. j. organizacji partyjno - politycznych) — tylko przez skrupulatne przestrzeganie właściwych granic swej działalności.

Tymczasem, cóż widzimy? W referacie zasadniczym mówca oświadcza, że „Z.N.P. uznaje potrzebę i konieczność istnienia organizacji partyjno - politycznych, gdyż w nich skupia się rozproszkowna wola narodu...”

Można mieć wątpliwości, czy Z.N.P. jest powołany do formułowania opinii o organizacji politycznej społeczeństwa. Nikt jednak — poza nieliczną w Polsce grupą jawnych i ukrytych totalistów — nie może tej opinii mieć za złe. A to dlatego, że właśnie podkreśla ona bogatą różnorodność poglądów politycznych, krystalizujących się w specjalnego typu organizacjach. Ma charakter bardziej obiektywnej konstatacji niż poglądu, mimo że zredagowana jest — niefortunnie — w formie poglądu. Stąd narzucałyby się wnioski, że Z. N. P. bardzo mocno zaakcentuje nietylko swoją niezależność od ugrupowań politycznych, co uczynił, ale i swoją od nich odrębność, swoją apolityczność. Ta apolityczność właśnie stanowiłaby wielkie moralne wzmocnienie Związku. Albowiem nauczyciele o różnych poglądach politycznych mogliby z całym spokojem należeć do Związku i popierać jego władze, wiedząc, że nie staną się w pewnym znaczeniu „Kanonenfutter” — masą, oddaną na usługi tych prądów politycznych, które są szczególnie bliskie kierownikom Z.N.P.

Jednakże referat programowy poszedł zgola innymi drogami. Czytamy w nim: „Z.N.P. jest częścią składową prądu demokratycznego w Polsce...” Porozumiejmy się. Wiemy przecież ce que ce parler vaut dire. Nikt nie ma żadnych wątpliwości, jakie znaczenie lea-derzy Z.N.P. nadają wyrazom „demokracja” i „demokratyczny”. Dopiero ten, kto jest dostatecznie radykalnie - lewicowy, dopiero ten zasługuje w ich oczach na miano demokracji. Obawiamy się też, że dotychczasowi przywódcy Z. N. P. nie rozumieją nawet, jak wielka jest różnica między „prądem demokratycznym” a „frontem ludowym”. Tak samo, jak nie mogą dotychczas zdecydować się na stanowcze rozgraniczenie w zasadzie i w praktyce między organizacją społeczną, jaką powinien z charakteru swego być Z.N.P., a organizacją polityczną.

Z. N. P. nie może i nie powinien być „częścią składową” żadnego ruchu, czy prądu politycznego. Uczestnicy zjazdu nauczycielskiego mieli przed sobą żywy przykład, do jakich następstw takie pomieszanie prowadzi. Zjazd witał

m. in. p. Jędrzej Moraczewski. Ten polityk właśnie pragnął ruch zawodowy robotniczy uczynić „częścią składową” określonego ruchu politycznego. To przecież jest jedynym sensem istnienia Z. Z. Z. Rezultaty nie kazały długo na siebie czekać, a można je obiektywnie określić jednym słowem: bankructwo. Bankructwo zarówno w dziedzinie działalności politycznej, jak zawodowej. Dostatecznie wymowna przestroga dla innych.

Niechęć władz Z. N. P. do pod-

dania Związku kierunkom politycznym, dla kierowników Związku niesympatycznym, wzbudziła w opinii publicznej szacunek dla tego stanowiska. Ale to nie znaczy, że poddawanie Związku wpływowi, dla kierowników sympatycznym, ma się spotkać z takim samym przyjęciem. Nie można stać na stanowisku, że czekolada jest szkodliwa, bo ktoś jej nie lubi, a cukierki pożyteczne, bo komuś smakują. To nie jest kryterjum.

I to właśnie trzeba zrozumieć.

A w szczególności muszą to zrozumieć ci, którym zasady demokratyczne są drogie. Bo jedną z najważniejszych wśród nich jest ta, którą nazwalibyśmy praworządnością społeczną, polegającą przede wszystkim na niewynaturzaniu organizacji społecznych.

Z pewnością nie jesteśmy odosobnieni, życząc Z. N. P., aby ta zasada została zrealizowana na jego terenie jak najprędzej i jak najrzetelniej.

T. S.

**CHORZY LECZCIE SIĘ W KRAJU!** Silniejsza i skuteczniejsza w działaniu, niż podobne środki zagraniczne, jest nasza **SÓL MORSZYŃSKA** lub **GORZKA WODA MORSZYŃSKA**. Stosuje się w niedomaganiach żołądka, przy zaparciu stolca i cierpieniach wątroby. Ładac w aptekach i składach aptecznych.

# Polska i Włochy odosobnione

## w dyskusji kolonialnej w Hadze

Z Hagi donoszą o obradach Unji Międzyparlamentarnej. Referentem zagadnienia kolonialnego był poseł do Izby holenderskiej Sarrarens. Sformułował on swoją tezę tak: „Podział terytoriów kolonialnych nie powinien być brany w rachubę. Byłoby zbyt niebezpiecznym dążyć do przerobienia mapy świata, ale można mieć na względzie wyzyskanie kolonij w drodze różnych koncesyj. Współpraca międzynarodowa winna szukać rozstrzygnięć korzystnych zarówno dla tubylców, jak dla państw, posiadających kolonie, jak dla tych, które ich nie mają; byłoby wielkim błędem pomijanie potrzeb gospodarczych tubylców”.

Delegat belgijski p. Kôlman uważa, że potrzeby demograficzne państw europejskich i innych nie mogą znaleźć ujścia w rozwiązaniu sprawy kolonij, gdyż ziemie podzwrotnikowe nigdy nie wchłoną większej liczby ludności rasy białej. Mówca uważa, że nawet zaproponowany w rezolucji referenta system koncesyj w kolonjach idzie za daleko. Koncesje indywidualne, lub dla spółek akcyjnych — są pożądane, ale dla państw — niewskazane, gdyż prowadziłyby do częściowego ograniczenia suwerenności państw, posiadających kolonie. Zagadnienie podziału surowców — zdaniem mówcy — daje się rozstrzygnąć jedynie przez stosowanie zasady otwartych drzwi i wolności wymiany handlowej.

Przedstawiciel Włoch dep. Costa-

nagna występuje ostro przeciw monopolowi kolonialnemu państw posiadających. Polowa Europy — jego zdaniem — nie jest w stanie kupować surowce. Autarkja — to polityka, do której zmuszone są państwa niezdolne do płacenia. Egoizm i niesprawiedliwość stanowią prawa — twierdzi poseł do parlamentu faszystowskiego.

Zkolei zabiera głos Japończyk p. Kassai, który tłumaczył, że Japonja nie prowadzi w Chinach wojny zabobrzej, a jedynie usiłuje przebudować Azję.

Przedstawiciel Francji sen. Guetheret przeciwstawia się przenoszeniu zagadnienia kolonij na grunt polityczny, uważając sprawę za wybitnie ekonomiczną. Współpraca gospodarcza w zakresie kolonialnym skonsoliduje pokój europejski, a wobec przejścia w tej sprawie na grunt polityczny, Francja zgłasza swoje non possumus.

W tym samym duchu przemawiają dwaj inni przedstawiciele grupy francuskiej sen. Brom i dep. Pezet. Płk. Sandemann-Allen, przewodniczący grupy brytyjskiej podkreśla, że zarówno Francja, jak Wielka Brytanja uważają za konieczne rozważanie zagadnienia kolonialnego, łącznie z innymi kwestjami aktualnymi, a nie oddzielnymi.

Z ramienia polskiej grupy parlamentarnej przemawiał pos. Choński-Dzieduszycki, który wraz z delegatem włoskim domagał się dolażenia do rezolucji ustępu, wywa-

jącego „do udzielania państwom, nie posiadającym kolonij — koncesyj kolonialnych”. Ustępu tego jednak do rezolucji nie dołączono i wobec tego uchwała, którą niżej podajemy, przeszła wbrew głosom delegacji polskiej i włoskiej. Oto tekst rezolucji: „Unja międzyparlamentarna stwierdza, że naogół państwa kolonialne przyznają obywatelom innych państw koncesje lub inne prawa, pozwalające na eksploatację bogactw kolonialnych środkami koncesjonariuszy, bez naruszenia suwerenności metropolji; Unja usilnie zaleca rozwój tej polityki liberalnej, w szczególności na rzecz obywateli państw, nie posiadających kolonij”.

Na następnych posiedzeniach Kongres unji międzyparlamentarnej obradował nad celowością i dalszą możliwością nadania klauzuli największego uprzywilejowania charakteru podstawy współczesnych traktatów handlowych.

Problem referował b. minister Przemysłu i Handlu Węgier, bar. J. Szterenyi. Stanowisko polskiej grupy parlamentarnej referował poseł Brunon Sikorski.

Uchwałą Unji międzyparlamentarnej uznano bezwarunkową i nieograniczoną klauzulę największego uprzywilejowania, jako podstawę współczesnych traktatów handlowych, jednakże równocześnie uznano różne, bliżej niesprecyzowane wyjątki.

# Nielad i chaos

## w pracy i gospodarce Z. S. R. R.

Nielad i chaos charakteryzują życie gospodarcze państwa Sowieców. Oto parę ilustracji tych objawów, za czerpniętych z biuletynów APA.

Do jakiego stopnia odczuwają Sowiety brak papieru, którego wszystkie niemal zapasy używane są na cele propagandy — świadczy następująca historia: W jednym ze szpitali moskiewskich recepta dla chorego wypisana została na kawałku starej tapety, gdyż zabrakło nietylko blankietów na recepty, ale nawet zwykłego czystego papieru. W innym szpitalu recepty wypisywane były na odwrotnej stronie starych metryk, zabranych z pozamykanych cerkwi.

O warunkach pracy w „sowieckim raj” świadczy fakt następujący. Robotnicy fabryki im. Żelabowa w Leningradzie musieli przerwać pracę, ponieważ okna fabryki były tak brudne, że trzeba było pracować nawet w dzień przy świetle elektrycznym.

Ponieważ jednak istnieje obecnie w Sowieciech, ze względów oszczędno-

ściowych, w elektrowniach zakaz używania prądu w dzień — roboty w fabryce Żelabowa musiały zostać przerwane, do czasu... dokładnego umycia okien.

Dziennik „Na straży” z dn. 14-go



b. m. pisze o niebywałym nieporządku jaki panuje w Rostowie przy budowie hangaru lotniczego aeroklubu rostowskiego.

„Przez dwa lata trwa wymiana listów” w sprawie reperacji dachu hangaru aeroklubu rostowskiego. Podczas tego dach zupełnie się rozleciał, tak że aeroplany stoją pod gołym niebem. Kilkanaście podań o naprawę tego dachu wpłynęło do Centralnej Rady Z.S.R.R., jednak bezskutecznie.

Nie lepiej dzieje się z autogarażami. Podczas ostatniej zimy, musiały prawie wszystkie auta stać na wolnym powietrzu.

Jeszcze gorzej było z budową szopy na narzędzia, która jest prawie w stanie ruiny. Przed trzema laty postanowił szef rostowskiego aeroklubu gen. Grekow z inż. gen. Osmanowem, że ta szopa będzie odbudowana i remonty gruntowny będzie przeprowadzony w zniszczonym budynku. Do dzisiejszego dnia budowa nie jest ukończona.



# Rozwój Wisły i Polski Zachodniej gwarancją dla portów polskich na Bałtyku

Przez oba nasze porty Gdańsk i Gdynię wywieźliśmy w 1937 roku 81.8 proc. całego naszego eksportu i przywieźliśmy 61.7 proc. Cyfry te obrazują dosadnie znaczenie wolnego dostępu Polski do morza. Dla Niemiec nacjonalistycznych nasz dostęp do morza jest niepożądany. Nietylko ze względu na odłączenie Prus Wschodnich, ale i dlatego, że odłączając Polskę od Bałtyku mieliby Niemcy na nim stanowić hegemonję gospodarczą, a ta, jak dowodzi tego historia, spowodowałaby także hegemonję polityczną. Niemcy stawiają się panami wybrzeża gdańskiego, stałoby się zarazem pośrednikami zagranicznego handlu narodu kilkudziesięciomilionowego, co zaciężyłoby katastrofalnie nad wszystkimi państwami Bałtyku. Jakkolwiek myśl o odepchnięciu od morza czy choćby tylko ograniczeniu praw wielkiego żywotnego narodu może powstać jedynie w rozgorączkowanym umyśle, to jednak w w. m. Gdańsku obserwujemy przejawy tego rodzaju dążeń.

Stąd też zawsze aktualnym zagadnieniem jest utrwalenie naszego dostępu do morza gdańskiego.

Pierwszym zagadnieniem najrealniejszym, w skutkach swych działającym w stopniu niezwykle wielkim na całe bodaj państwo i na wszystkie jego warstwy społeczne, to sprawa Wisły. Musimy uregulować Wisłę i to według najnowszych metod hydrotechnicznych, zatem całą prawie jej sieć. Tego wymagają względy rolnicze, bezpieczeństwa i zdrowia. Oprócz bezpieczeństwa i zdrowia, jak i nowych terenów rolniczych, sama już regulacja da również rozgałęzioną sieć dróg wodnych i to takich, które będą korzyścią nietylko dla wąskiego pasa przybrzeżnego, ale dla całego nawet dorzecza, a nawet przy stosunkowo minimalnych wydatkach — także dla ziem wschodnich i nadwarciańskich.

Jakie jednak ma znaczenie uregulowana sieć Wisły dla naszego utrzymania się i wzmożenia sił naszych nad Bałtykiem? Mieć będzie znaczenie ogromne i bezpośrednie. Będzie tu i namacalna propaganda wewnętrzna: wykaże bowiem realne znacze-

nie morza tak góralowi z nad Sanu czy Popradu, jak i Poleszokowi i Kurpiowi czy hurtołomikowi z Warszawy. Ponadto znajdzie się nareszcie w większej liczbie polski szyper. Zaludni on dolną Wisłę i wybrzeże i jako polski marynarz będzie ważnym czynnikiem propagandy polskiej zagranicą.

Uregulowanie Wisły nie jest wcale sprzeczne z dążeniem do rozwoju Gdyni. Ono da nam niezaprzecalnie Gdańsk, który jako port jest już dzisiaj stosunkowo za mały w naszych obrotach. A jeśli mamy żyć, a nie wegetować, to obroty te muszą dalej rość. Wtedy też nasze całe wybrzeże będzie jednym wielkim miastem portowym i przemysłowym. Wtedy Gdańsk i Gdynia będą stanowiły jedność. Kto inaczej sądzi, nie zna rozwoju portów i miast, nie zna ujęcia rzeki Tine, okręgu Liverpoolu, Bostonu, Nowego Yorku i Chicago.

Druga rzecz, która dla utrzymania przynajmniej dotychczasowego stanu naszego posiadania nad Bałtykiem, jest bardzo ważna, to sprawa Polski zachodniej, do której prócz Pomorza zaliczyć trzeba również Poznańskie. Krainy te musimy podnosić gospodarczo i ludnościowo do najwyższego stopnia.

W życiu społeczeństw działa nieublagane naturalne prawo prężności. Będąc w rozwoju społeczność stara się rozszerzać i to we wszystkich kierunkach. Dzisiaj, kiedy każda społeczność ma bezpośrednie sąsiedztwo innej społeczności, również rozprężającej się, następuje parcie na siebie tych społeczności czyli walka mniej lub więcej ostra, ale stała. Mówi się zwykle, że w walce tej zwycięża społeczność więcej żywotna, która zarazem ma przewagę swą masą i kulturą. Prężność społeczeństwa maleje ze wzrostem oddalenia od geograficznego punktu ciężkości. Zatem na naszę utrzymanie się przy morzu gdańskim wpływa już samo położenie punktu ciężkości. Tu więc uwydatnia się znaczenie Polski zachodniej dla pełnego utrzymania conajmniej morza gdańskiego. Nie potrzeba się tu rozwodzić nad siłą prężności Niemców w porównaniu z naszą siłą prężności. Jest oczywiste, że my nie przeciwstawiamy im dotąd należytej prze-

ciwiły gospodarczej, czy cywilizacyjnej; jednakże z drugiej strony Niemcy nie przeciwstawiają nam w bezpośrednim sąsiedztwie przewagi zaludnienia, a zdolnością umysłową i hartem są niżsi od nas.

Napór niemiecki idzie nietylko na Pomorze, ale i na Poznańskie, Poznańskie zaś samo przez się, ze względu na swe bezpośrednie sąsiedztwo z Pomorzem gra olbrzymią rolę w utrzymaniu się naszym nad morzem. Poznańskie jest bezpośrednio oparciem i pomocą Pomorza w odpięciu Niemców, a prawo prężności wymaga, aby między linją naopru, a punktem ciężkości geograficznej mas społecznej była ilościowo i jakościowo najsiłniejsza. Znaczy to, że wzmacnianie sił Pomorza nie może być dostatecznie skutecznym, gdy równocześnie nie będzie się ich rozwijało także w Poznańskim.

Zatem nakazem chwili jest energicznie zaludniać i podnosić gospodarczo zarówno Pomorze, jak i Poznańskie. Gdy Wisła wymaga pracy rozłożonej na lata, to Polska zachodnia wymaga natychmiastowej akcji w kierunku zaludnienia i zagospodarzenia. Wisła wymaga kosztów olbrzymich, Polska zachodnia zaś wymaga tylko odpowiedniej polityki ze strony władzy państwowej, jak i ze strony czynników miejscowych.

Tą drogą najpewniej i najmocniej zwiążemy Polskę z morzem i z polskim portem gdańskim. Tą drogą najpewniej, najszybciej i raz na zawsze zlikwidujemy zarzewie wicherzeń politycznych na polskim wybrzeżu.

## Zgon Teofila Derdowskiego brata słynnego poety kaszubskiego

Do Wiela na Pomorzu nadeszła ze Stanów Zjed. Ameryki Północnej wiadomość, że redaktor Teofil Derdowski, brat słynnego poety kaszubskiego Hieronima Jarosza-Derdowskiego, zmarł.

Teofil Derdowski był współredaktorem „Wiariusza” w Winonie. Derdowsy pochodzili z Wiela na Kaszubach i obaj położyli wielkie zasługi dla polskości na obczyźnie.

# Przeciw zdziczeniu obyczajów Głos ostrzeżenia

W tych dniach na łamach wielu pism ukazał się następujący apel profesora Odon Bujwida — nestora profesury krakowskiej:

„Obok napadów bandyckich, o jakich coraz częściej słyszymy, w kraju mnożą się w zastraszający sposób objawy partyjnego zdziczenia. Przed kilkoma dniami został ciężko pobity i porażony dziennikarz krakowski. Napaściny pod osłoną nocy pokaleczyli człowieka. Jaki cel tej napaści? Taki czyn dyskredytuje i spada winą na całe nasze społeczeństwo.

Ojcowie i Matki! Ratujcie Wasze dzieci przed tak straszną moralną zarazą, która płami cały nasz naród — dawniej, a może jeszcze dotąd — uważany za naród szlachetny i rycerski!”

Apel swój ogłosił prof. Bujwid po krwawym napadzie na 2 współpracowników „Krakowskiego Kurjera Wieczornego” p. Karola Müllera i Emila Dziedzica.

Przebieg wydarzeń, które rozegrały się dn. 20 b. m. był następujący:

Na powracającego do domu z redakcji „Krakowskiego Kurjera Wieczornego” Karola Müllera przy ul. Bonerowskiej napadło kilku nieznanym mu osobników.

Do złeźdionego w stanie ciężkiego omdlenia zostało wezwane Pogotowie Ratunkowe, którego le-

karz, po dokonaniu prowizorycznego zaopatrzenia ran, przewiózł Müllera na oddział chirurgiczny św. Łazarza. Lekarze stwierdzili 2 rany cięte płytkie i jedną głębszą głowy, zadane jakimś ostrym narzędziem oraz szereg innych powierzchownych ran.

Po odzyskaniu przytomności redaktor Müllera zeznał, że sprawcy napadli go z tyłu, poczem zbiegli. Na miejscu znalezione narzędzie, którym napaściny postępowali się: duża, t. zw. szewska raszpla.

W niecałą godzinę potem, gdy współpracownik tegoż pisma, literat chłopski, Emil Dziedzic, szedł odwiedzić Müllera w szpitalu, został napadnięty przez inną znowu bojówkę, zdołał jednak obronić się z pomocą przechodniów. Sprawców tych napadów nie schwytano.

Wydarzenia te wywołały niewątpliwie niezdrową atmosferę, bo teraz znowu p. E. Brożek, który niedawno ogłaszał na łamach „Głosu Narodu” niezłymi dla P. P. S. uwagi o stosunku niektórych działaczy tej partii do ludowców, wystąpił ze skargą.

Mniejsza o wiarygodność jego informacji, którym już zaprzeczono. Ale p. Brożek, jak donosi „Głos Narodu” obawia się obecnie napadu, którym grozi mu rzekomo p. Stanisław Kiełbasa z Rzędzina. Tą obawą motywuje nawet podanie o pozwolenie na rewolwer, złożone do starostwa w Tarnowie.

Obawa ta świadczy o tej właśnie niezdrowej atmosferze, wywołanej przez nieznanym sprawców bojówkarskich napadów.

W porę odezwał się profesor Odo Bujwid.

## Wycieczki do Chorzowa

W tych dniach zwiędziła hutę „Piłsudski” w Chorzowie wycieczka kolejarzy estońskich w liczbie 24 osób, oraz wycieczka hutników fińskich w liczbie 4 osób.

Dnia 10 września b. r. przybywa do Chorzowa wycieczka 15 studentów wydziału górniczego angielskiego uniwersytetu w Sheffield, która zwiędzi m. in. kopalnię „prezydent Mościcki”.

MARJAN MALKOWSKI

# Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

I może w tem właśnie, w tej ich wspólnej pracy tkwiło rozwiązanie zagadki! Elżbiecie przypomniał się zamknięty pokój za biblioteką. Tam to przecież, według słów Weroniki, pracowali Brandlowie. Cóż to mogły być za studja historyczne trzy mane w tak wielkiej tajemnicy? Może praca ich nie miała wogóle nic wspólnego z historją? Brunicka czytała nieraz o tajemniczych wynalazkach, za zdobycie których płacono ceną życia ludzkiego, ale profesor Brandl nie był chemikiem ani fizykiem i Elżbieta nie mogła pogodzić się z tem, by rezultaty pracy historyka mogły mieć inną wartość jak tylko czysto naukową. Cóż więc ukrywał mógł profesor Brandl? Cóż komu mogło szkodzić, że stary manjak tracił czas studiując wiedzę średniowieczną? Jeśli chodziło o pieniądze, to tu zainteresowaną była tylko jego żona, a Krystyna nie żyła... Nie, nie! Elżbieta nie chciała powrotu tych dziwnych myśli: profesor Brandl nie może być mordercą, podwójnym mordercą! Ale dlaczego zniknął?

Szła ulicą, pochyliwszy głowę, pełną troski i niepewności. Jakaś taksówka, jadąca wzdłuż chodnika, wymięła ją i przystanąła. Wystrojona kobieta wychyliła się z poja-

zdu i uprzejmymi skinieniami ręki i głowy przyzywała ku sobie pannę Brunicką. Ze zdziwieniem poznała w obecnej damie Ludwikę Padulową. Zbliżyła się do samochodu trochę sztywna, ale i mocno zaciekawiona.

— Zaraz panią poznałam... jak to cudownie! Myślałam właśnie o pani — szczebiotała Padulowa. — Może wsiądzie pani, podwożę panią... Tak chciałam pogawędzić z panią...

Powodowana ciekawością Elżbietka wskoczyła z ręcznikiem do taksówki. Padulowa uściśliła jej z czułością obie ręce.

— August tyle mi mówił dobrego o pani... Myślę, że nie ma już pani do mnie żalu o moje pierwsze, niezbyt życzliwe wystąpienie... Ale August jest tak łatwowierny, a ja poczuwam się do opieki nad nim, odkąd biedna Krystyna... ale co do pani, zorientowałam się natychmiast, że jest pani osobą wyjątkowo godną zaufania... Ach, droga pani, i teraz to straszne nieszczęście, wie pani zapewne o tem, choć jeszcze nie było nic w gazetach... Ach Boże! drżę o Augusta!... Czy nie myśli pani, że mogło mu się stać coś złego? Odechodzę poprostu od przytomności z niepokojem.

Była rzeczywistość przejęta. Jej starannie „zrobiona” twarz nie mogła ukryć pod szminką głębokiej bladeści i niepokojem w ocienionych sztucznie rzesami oczach. Czy niepokój ten wpływał z istotnej dla profesora życzliwości, tego Brunicka nie była pewna.

— Nic nie wiem, niestety! — odpowiedziała na natrączywe pytania, jakimi obсыpywała ją Padulowa — wczoraj nie widziałam wcale profesora, a że poprzedniego dnia prosiłam go o zwolnienie na kilka dni, więc oczywiście profesor nie mógł nic ze mną o swoich zamiarach.

— Tak, to rzeczywistość złożyło się fatalnie. Ach, gdyby go pani nie opuściła tego dnia!... Elżbietka spotkała spojrzenie Padulowej badawcze, przenikliwe, nieufne... Zrobiło jej się nieprzyjemnie...

— Bardzo mi przykro, ale muszę już wsiąść, — rzekła, widząc, że taksówka skręca w Aleję Jerolimską.

— Och, nie, za nic w świecie! — ożywiła się nagle Padulowa. — Musi pani wstąpić ze mną na czekoladę z ciastkami! Nie odmówi mi pani, droga pani!

— Nie pijam nigdy czekolady

przed obiadem — próbowała się wykręcić Elżbietka. — Może innym razem, spieszę się bardzo...

— Jaka szkoda, — niechże mnie pani odwiedzi w hotelu — mówiła Padulowa — mieszkam w hotelu „Splendid”... A jeśli się pani dowiedziała czego o Auguste, droga panno Elżbieto, proszę mnie zawiadomić, chociażby telefonicznie... Pani rozumie mój niepokój.

Taksówka odjechała dalej, zostawiając Elżbietkę na chodniku w tłumie przechodniów. Ktoś potrącił ją, przeprosił i pochwyił za rękę.

— Co to za osoba, z którą jechała pani taksówką?

Brunicka poznała Zogarta.

— To pani Ludwika Padulowa, kuzynka Krystyny Brandl.

— Co pani mówi — szepnął Zogart. — I mieszka w hotelu „Splendid”? Słyszałam, jak zapraszała panią do siebie — roześmiał się i spojrzął w twarz Elżbietki. — Czego ona chce od pani, ta pani Padulowa?

— Mówiła, że coś wiem o profesorsze. Bardzo się martwi jego zniknięciem.

— Nie ona jedna — mruknął Zogart. — Policja również — dodał, widząc pytające spojrzenie Elżbietki. Wziął ją pod ramię i szli dalej ulicą.

— Dokąd idziemy na obiad? — spytał go chwili.

— Nic o tem nie wiem, abyśmy razem mieli iść na obiad.

— Czyż to nie lepiej?... Nie wiedzieć, co nas czeka w ciągu dnia,

Takie życie jest dopiero przyjemne!

Czyż nigdy nie żył pan systematycznie? Nie miał pan chyba nigdy stałej pracy!

Siedzą naprzeciwko siebie przy małym stoliku restauracyjnym. Jest jeszcze wczesnie i sala jest prawie pusta. Elżbietka uśmiecha się z zawołaniem, jest jej tak dobrze! Kiełbaski koniaku rozgrzewa przyjemnie krew, w lustrze widzi swoją twarz ożywioną, radosną prawie ładną... Ale nie patrzy już w lustro, woli patrzeć na Zogarta... Spotykają się ich oczy nad stołem i uśmiechają się ku sobie usta...

— Nie, nie miałem nigdy stałej pracy... — mówi mężczyzna. — Nie nadaję się do ślęczenia w biurze i nie znoszę skrupowania... Kiedyś byłem rozpieszczonym dzieckiem bogatych rodziców... Ale i rodziców i majątek straciłem jeszcze jako dziecko... Musiałem sam sobie radzić w życiu... — zaszepił się, zmąciło się spojrzenie jego czarnych źrenic. Moralista powiedziałby, że taka szkoła życia powinna być wykształcić w niego człowieka! — roześmiał się, ramionami wzruszył. — Czy sądzi pani, że poczucie krzywdy może wykształcić charakter? Myślę, że raczej nie... Mnie w życiu skrzywdzono dwukrotnie — zmarszczył brwi — i chyba nigdy nie otrząsnę się z tego wrażenia. Nigdy, dopóki żyć będę! Mam obecnie trzydzieści lat i jeśli dotychczas jeszcze jestem niczem to myślę, że właśnie dlatego...

(D. c. n.)

**BALSAMICZNA  
SÓL**  
DO  
NÓG  
GASECKIEGO  
(Z KOGUTEM)  
**'GEPIN'**  
usuwa ból, pieczenie,  
nabżnienie nóg, zmięzka  
odcisk, łódre po tel kapeli  
dają się usunąć nawet  
pognakciem. Przepia  
utyclo na obokowaniu.



## Jak biurokracja gasi inicjatywę

# Nie każdy urzędnik jest biurokrata

## Spoleczeństwo ponosi część winy

Ankieta nasza dobiega końca. W tece redakcyjnej zostało jeszcze kilka listów, które zamieścimy w najbliższych dniach.

Poza tematami, ściśle związanymi z zagadnieniem „jak biurokracja gasi inicjatywę” — otrzymujemy i inne listy, rozszerzające ramy ankiety.

Jakby na marginesie naszej ankiety, drukujemy poniższy list naszego długoletniego Czytelnika.

Biurokracją zwykliśmy nazywać nadmierny wpływ i udział sfery urzędniczej w rządzie, z wyłączeniem wpływu obywateli, nadmiar zbytecznej roboty papierkowej, formalistykę, bez głębszego znaczenia, tudzież przesadne, niezgodne z duchem życia praktyczne trzymanie się suchej litery prawa.

Za ten system u nas jest także odpowiedzialna duża część społeczeństwa, nastawionego biurokratycznie; system, który każe młodym już na ławach szkolnych kierować swoje wysiłki do uzyskania posad urzędniczo-kantorkowych, a lekceważąc zawody samodzielne, techniczno-rzemieślniczo-inżynierskie, fachowe.

System biurokratyczny znajduje przeciwników wśród samych urzędników, którzy w większości to ludzie bardzo dzielni.

Urzędnik, spełniający sumiennie i rozumnie polecenia władz, nie jest biurokrata, bo właśnie brakuje nam ludzi sumiennych, rozumnych i dokładnych, i cnoty te ługie lata wpaść musimy w całe społeczeństwo polskie.

Oto przykład z życia nauczyciela polskiego.

Funkcjonariusz państwowy, odznaczony za pracę społeczną srebrem Krzyżem Zasługi, prosi o przeniesienie go do innej miejscowości, na opróżnione miejsce, nawet na nieco gorszą posadę. Ma tam kawałek ziemi rodzinnej, chce się budować. Wnosi podanie. Biurokrata, załatwiający podanie, powiada sobie: „Sam nie posiadam kawałka ziemi i nie mogę się budować, siedzę tu i pracuję — siedź i ty” — podanie odkłada z dopiskiem — odmownie załatwione.

Założenie, że nauczyciel nie może pracować w gospodarstwie, gdyż albo wychowanie i nauczanie, albo gospodarstwo zaniedbuje — słuszne pozornie, życiowo stanowi pogląd fałszywy. Nauczyciel sumienny i pracowity, nigdy się nie zanie dba, a praca w gospodarstwie będzie dla niego wytchnieniem.

Przyszłość gospodarczą Polski oprzeć musimy na tych energicznych, czynnych, pełnych dobrej wo-

li i inicjatywy ludziach, którzy pracować chcą i umieją, a nie na leniwych i tępych, którym żadna pomoc nie pomoże i kawał suchego chleba do życia wystarczy, bo stale szukają zapomóg.

Oto jeszcze jeden przykład:

Dwa razy w roku wykonuje nauczyciel t. zw. organizację szkoły. Pilniejsi zauważyli, że na jednym takim arkuszu jest 117 rubryk! Czy wypełnianie szeregu rubryk dwa ra-

zy w roku jest tak bardzo konieczne?

Najskuteczniejszym środkiem w walce z biurokracją, moim zdaniem, będzie ankieta, rozpisana wśród samych urzędników i części społeczeństwa, w sprawie prac zbędnych w biurach, tudzież w sprawie udoskonalenia i uproszczenia tej pracy.

J. J.

Kierownik szkoły

## Drobiazgów serja druga

### Numery dowodu osobistego — Urzędowanie w lecie

Jak już zaznaczyłem na wstępie do drukowanej na tem miejscu serji pierwszej drobiazgów, odgrywa ona w życiu człowieka ważną rolę. Mogą stać się źródłem zarówno radości, jak i utrapienia. Tak się jednak dzieje właśnie składa, że częściej mamy z ich powodu większe lub mniejsze kłopoty.

Oto parę przykładów, zaczerpniętych z własnego doświadczenia.

Urlop tegoroczny spędziłem nad morzem. Jadąc tam, zgóry już miałem planowaną wycieczkę do Gdańska. Wobec tego zaopatrzyłem się w Warszawie w nowy dowód osobisty, zawierający poświadczenie obywatelstwa polskiego, gdyż bez tego poświadczenia nie zostałbym wpuszczony na teren Wolnego Miasta Gdańska.

Niespodziewanie mój nowy dowód osobisty jeszcze przed opuszczeniem Warszawy wpadł mi w niemąły kłopot. Jako nabywca urzędowego rozkładu jazdy, miałem prawo skorzystać przy przejeździe do Gdyni z 33 proc. zniżki. W tym celu należało wypełnić kartę, uprawniającą do powyższej ulgi odpowiednimi danymi, dotyczącymi mej osoby. Między innymi należało wskazać numer dowodu osobistego. Siegnąłem do kieszeni i nie bez zdziwienia stwierdziłem, że mój dowód posiada... aż cztery numery.

Dwa pięciocyfrowe i dwa sześciocyfrowe. Którego z nich wybrać? Pierwsza myśl była, aby wskazać wszystkie. Później jednak przyszła refleksja. Wszak w karcie uprawniającej do nabycia ulgowego biletu, była mowa o jednym numerze, a nie o numerach. W rezultacie nie wskazałem żadnego.

Ponieważ zaś uprzedzano mnie,

że karta, o której wyżej, powinna być wypełniona przed zajęciem miejsca w wagonie, więc byłem w strachu. Kto wie, co może z tego wynikać. Władze (kolejowe też) nie tolerują nieposłuszeństwa. Może zakwestionują mój ulgowy bilet.

Może w dodatku każą zapłacić karę. Skoro tylko do wagonu wszedł konduktor, zwróciłem się do niego z zapytaniem, który numer mam umieścić na karcie. Nie omieszkałem zaznaczyć, że mnie osobiście jest wszystko jedno, na który z nich padnie jego wybór. Może się nie krępować. Konduktor, po dłuższym wahaniu, zdecydował się na drugi kolejny numer (sześciocyfrowy). Nie protestowałem. Gdy wyszedł, odetchnąłem.

Skończyło się więc na strachu. Kary nie zapłaciłem. Widocznie władze kolejowe potrafią być wyrozumiałe.

A teraz pytanie. Jeżeli władzy, wydającej dowód osobisty, dla jakichś bliżej nieznanych celów rejestracyjnych potrzeba było opatrzyć go aż czterema numerami, to dlaczego nie zaznaczono, który z nich jest numerem dowodu. Tak nieuczynno było to zrobić.

Drugi przykład. Urząd wojewódzki wzywa szereg osób na posiedzenie, na którym mają być zdecydowane ważne sprawy majątkowe tych osób dotyczące. Jest sierpień, czas żniw, wezwani są rolnikami. W wezwaniach zaznaczono, że posiedzenie rozpocznie się o godz. 9-ej rano. W tym czasie sala jest szczerlnie zajęta. Mija godzina dziesiąta, a posiedzenia jeszcze nie rozpoczęto.

Wreszcie o godz. pół do jedenastej sekretarz ogłasza, że posiedzenie odracza się do godziny pół do

pierwszej południu. Pytam o przyczynę. Okazuje się, że nie można było zebrać kompletu, mającego decydować będące na wokandy sprawy. Gdy wreszcie z czterogodzinnym opóźnieniem otwarto posiedzenie, wyszło na jaw, że niektóre sprawy spadną z wokandy, gdyż ktoś... zapomniał nadesłać na czas protokół oględzin na miejscu, mające istotne dla sprawy znaczenie.

I znów pytanie, czy nie lepiej było zaniechać wogóle zwoływania posiedzenia w sierpniu, w czasie dla rolników gorącym, zwłaszcza, gdy się tego posiedzenia nie przygotowało.

Trzeci przykład. Rzecz się dzieje... w Urzędzie Skarbowym. Interesant nie zastaje na miejscu referenta sprawy. Jest na urlopie. Zastępca nie może znaleźć akt. Prosi, aby przyjechał kiedyś indziej. Interesant go dźi sie. Jest wyrozumiały. Trudno, urlopie...

Po kilku dniach przychodzi powtórnie. Znow poszukiwania z tym samym, co poprzednio, rezultatem. Interesant podsuwa myśl, że może akta przesłać do Izby Skarbowej, jakby z toku sprawy wynikało. W książce, odpowiadającej t. zw. repertorium, brak jednak właściwej adnotacji. Urzędnik proponuje, aby jeszcze raz się dowiedzieć. Obiecuje akta odnaleźć i gotów zatelefonować. Interesant ma wątpliwości. Woli pójść do Izby Skarbowej. Tam dowiaduje się, że akta zostały zwrócone jeszcze przed miesiącem. Okazuje się, że urzędnik 1-ej instancji, wyjeżdżając na urlop, zapomniał odnotować, iż sprawę załatwił i akta odesłał.

Oj, te drobiazgi!

t. ch.

## Przeciw nadużywaniu nazwy

### „Polskie Biuro Podróży”

Od naczelnego dyrektora Polskiego Narodowego Biura Podróży „Orbis” p. M. Fularskiego otrzymujemy list następujący:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Jako dyrektor polskiego narodowego biura podróży śpieszę wyrazić Sz. Panu Redaktorowi pełne uznanie za ujawnienie opisanego w niedzielnym numerze Jego poczytnego pisma sposobu przeprowadzenia „imprezy turystycznej” przez biuro „Pol-tour”. Do zabrania głosu w tej sprawie skłania mnie również okoliczność, że tego rodzaju historie zdarzają się dość często, a opinia zagraniczna identyfikując używany przez różne przedsiębiorstwa tytuł „polskie biuro podróży” z Orbisem, zwraca się do kierowanej przeze mnie instytucji nietylko z reklamacjami ale również z pretensjami materialnymi.

Tego rodzaju praktyki nietylko narażają na szwank interesy osób prywatnych, które padają ofiarą niesolidnego ustosunkowania się do swych zobowiązań ze strony niektórych „polskich biur podróży”, ale kompromitując nasze instytucje turystyczne, szkodzą w sposób karygodny dobremu imieniu polskiemu zagranicą.

Wśród nas wszystkich, którzy w swej pracy stale mamy na celu najwyższą propagandę Polski na terenie zagranicznym, tego rodzaju afery wywołują żywe oburzenie.

W ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej różnego rodzaju afery rzekomo „polskich biur podróży”, nie zawsze jednak wieści o nich dochodzą do opinii publicznej, albowiem zainteresowani nie szczędzą wysiłków, aby sprawy te zatuszować. Prasa polska, która wydobywa historie te na światło dzienne spełnia dobry uczynek obywatelski.

Przekonany jestem, że miarodajne władze wejrzą wreszcie w działalność niektórych przedsiębiorstw, które używając tytułu „polskie biuro podróży” są często eksporturami imprez zagranicznych, nie mają żadnych zainteresowań w zakresie polskich interesów turystycznych, a wręcz przeciwnie — wyraźnie szkodzą tym interesom.

Zapewniam Sz. Pana Redaktora, że wszyscy, którym na sercu leży dobre imię turystyki polskiej, z całym uznaniem ocenią Jego akcję.

Z wysokim szacunkiem

M. Fularski.

# Nieznane kopalnie złomu żelaznego

## Najwyższy czas przeszukać ohydne śmietniska przydrożne

Do Izabelina prowadzi z Warszawy szosa. Izabelin — to nietylko ładne osiedle letniskowe. To także jeden z tych punktów wypadkowych, z których można się dostać najłatwiej do Puszczy Kampinowskiej — tego wspaniałego, leżącego już niemal w bezpośrednim sąsiedztwie stolicy, w stanie prawie pierwotnym, dziewiczym, zachowanego rezerwatu leśnego.

Szosa więc jest uczęszczana. Tu odbywa się regularny ruch autobusowy. Tędy mkną samochody turystyczne. Tędy jeżdżą wycieczki rowerowe. Ale ta szosa okraża duże przestrzenie, tworzy duży luk. Czy nie ma innej drogi, która dałaby szybsze i krótsze połączenie z takim pięknym celem turystycznym?

Owszem jest. — Kto chciałby sobie podróż skrócić, może zaraz w starym fortem skręcić na wca-szeroką drogę boczną, która też prowadzi go do celu. Ta boczna droga też jest uczęszczana. Obsługuje przecież kilka powstałych w ostatnich latach osiedli podstolecznych, parę dość ładnych wsi. Ruch na niej panuje wcale nie słaby. To tędy właśnie jedna za drugą suną do miasta, na targ, woziki chłopskie. I tędy dzieje się, ranek w ranek, wędrują gro-

madki kobiet, noszących mleko do Warszawy.

Ruch więc jest ożywiony, stan — niestety — jak najfatalniejszy. — Kto dba o tę boczną szosę? — Nikt. To nie jest droga. To są same wyboje. Jeśli ktoś niebacznym zapędzi się tu samochodem — zginał, przepadł i żadna siła nie wyciągnie jego pojazdu z tych wilczych dołów, z tych najprawdziwszych pułapek, w których nawet lekkie wozy chłopskie zapadają się po same osie.

Jakże radzą sobie ludzie, którzy tędy jeżdżą muszą? — Oto właśnie nad jednym z wybojów zatrzymała się bezradnie jakaś furmanka. Jej właściciel tkwi na skraju drogi, grzebie pracowicie w olbrzymim śmietniku.

Już skończył robotę, już wraca, już dźwiga cały stos przeróżnego sprzętu, który od całych lat chyba tu wyrzucano.

Zgrzyt, brzęk, trzask. Na dno wyboju, na dno przepaścistego wyboju leżą jakieś pogruchotane kubelki, dziurawe miednice, imbryki bez dna. Jest nawet stary, przepalony piecyk żelazny.

Jeszcze raz, jeszcze drugi pomysłów chłopiec wędruje do swego śmietnika i wreszcie ochoczo trzaska na konika z białą. Stare żela-

stwo załatało dziurę w drodze. Moż na przejechać.

Co za szczęście, że są tu te zbawcze śmietniska. Pełno ich wszędzie. Co kilkanaście, co kilkadziesiąt metrów natrafimy na nowy wzgórek przydrożny, nowe cementaryzko pogruchotanych garnków, dziurawych rondli i innego popsutego sprzętu kuchennego. Tylko zatrzymać się. Tylko pobiec na skraj drogi. Tylko pogrzebać i przenieść zawartość śmietniska na środek szosy.

Czy to jedną taką drogę boczną latają w ten sposób chłopcy? — Jest ich więcej. Dziesiątki i setki. Ze wszystkich większych — i nawet niekoniecznie większych — miast z reguły wywozi się śmiecie na boczne drogi, usypuje się z nich wzgórki. Gruz, żelazniwo, szkło tkwią tak całymi latami, szpecąc krajobraz, zapaskudzając całą okolicę.

Drogi trzeba łączyć, trzeba reperować. Ale jako materiał nie mogą do tego służyć śmieci, bo z biegiem lat wszystkie te drogi zamieniają się poprostu w śmietniska, jak ta izabelińska.

A śmietniska przydrożne trzeba usunąć. Więcej! Trzeba je zupełnie racjonalnie wyekspluatować. Przecież to są istne zapomniane kopalnie żelaznego złomu, którego

co roku przywozimy tysiące ton z zagranicy jako niezbędny surowiec dla naszych hut.

Kto ma to zrobić? — Zbiórkę złomu żelaznego, jak i innych t. zw. odpadków domowych, przeprowadzono w Warszawie na wiosnę. Jeździły po ulicach ciężarówka magistrackie, do domów, do mieszkań prywatnych zgłaszali się, dzwonił wyścigowy wydział opieki miejskiej, różnych instytucji dobroczynnych.

Każdy oddał, jakie miał rupiecie, no i skończyło się. Plon, podobno, nie był zbyt obfity. Nie wszystkim też pewnie chciało się szperać specjalnie po strychach czy piwnicach.

Możeby jednak tę akcję podjąć na nowo. Ale już rozszerzyć jej zasięg. Nie ograniczać się do łatwego, niekłopotliwego dla zbiórkowców kolecatania do domów i mieszkań prywatnych. Puścić zbiórkowe ciężarówka trochę dalej, tak daleko, jak sięga „akcja” wywożenia śmieci.

Napewno wyniki takiej zbiórki będą lepsze, a może przy takiej sposobności doczekają się jakiejś takiej reperacji i te nieszczęśliwe drogi boczne.

J. M. T.

## Nie wycinać lasów!

Znakomity pisarz śląski Gustaw Morcinek zamieszcza w „Gazecie Polskiej” barwny reportaż ze swej wizyty w obozie harcerskim w Buczu, pod Beskidami.

„Słońce zachodziło i granatowe stoki Beskidów przyspyły się starem złotem. Z boku czernił się spory las sosnowy. Stanowił wyraźną, ciemną, postrzępioną sylwetkę na pastelowym tle Beskidów.

— To sosny? — zapytałem trochę zdziwiony, boć na Śląsku tak mało sosen.

Swem pytaniem dotknąłem bolejącego serca Buczanek. Tak, to jedyny w okolicy lasek sosnowy. Sosny są stare, wysokie, szumiące nad brzegiem Brennicy.

— I ten las zamierzają nam wyciąć — zakończyła druha Komendantka.

— Kto?

— Zarząd Lasów Państwowych! Pewnie — pisze dalej sympatyczny autor — że przepisy jakieś, paragrafy, plany i ustawy prawią uczenie, iż las tego rodzaju po tylu a tylu latach trzeba wyciąć i spieniężyć. Lecz chyba cała Polska na tem stokrotnie zyska, jeżeli las zostanie. Przecież ten las, to cząstka tego wszystkiego, co przeżywa młodzież, polska na Buczu. Ta sama młodzież, która o sobie hardo i bańucznie śpiewa, że jest przyszłością narodu. Jeżeli panowie zrenicie tych kilkadziesiąt sosen, bo tak każe jakaś ustawa czy przepis, to zrobicie krzywdę młodzieży, której tysiące rocznie gości na Buczu. A co wtedy? Oszepecie najpiękniejszy zakątek w Polsce, słoneczne wzgórze buczniańskie.

Nie wycinajcie, panowie, sosnowego lasu na Buczu!...

Czy ten apel pomoże?



# P. K. P. przyjmują zasady rentowności

## Podwyżka podmiejskiej taryfy osobowej

Podwyżka kolejowej taryfy podmiejskiej nie przestaje interesować szerokiej opinii publicznej, która musi poznać tę sprawę nie tylko od strony pasażera podmiejskich pociągów.

Obniżona w 1936 roku kolejowa taryfa podmiejska nie wytrzymała jednak kalkulacji i musi zostać podwyższona. Jednym z jej zasadniczych błędów okazał się system taryfy proporcjonalnej w zastosowaniu do biletów miesięcznych, przewidujący równomierne drożenie opłat ze wzrostem odległości.

Niewłaściwym okazał się również system taryfy w stosunku do biletów tygodniowych, które kosztują 1/4 ceny biletu miesięcznego, przez co nabywcy biletów miesięcznych są pozostawieni w niekorzystnej sytuacji.

Poza ten układ opłat posiada i inne braki i błędy, wskutek których np. opłaca się obecnie w wielu przypadkach nabywanie po dwa bilety miesięczne na łączące się dwa odcinki zamiast zakupu biletu bezpośredniego.

W obecnych warunkach ruch podmiejski przynosi kolei 10 milionów złotych rocznie deficytu i wobec stałej nierentowności przewozu podmiejskiego wypadłoby wstrzymać dalszą jego modernizację przeprowadzaną za pomocą kosztownych wkładów.

Cena obecnych biletów tygodniowych jest tak kalkulowana, że przeciętna suma ustępstw wynosi około 80 proc. i podróźni płać kolej po 1 1/2 do 1/2 grosza za kilometr. Tego rodzaju polityka nie może być prowadzona przez żadne przedsiębiorstwo przez czas dłuższy i na tej podstawie stojące Państwowa Rada Komunikacyjna w dwukrotnych swych uchwałach wniosła o podwyższenie taryf za bilety miesięczne, tygodniowe i szkolne.

Projekt rewizji taryfy zmierza do podwyżki cen biletów miesięcznych o 2 do 6 zł. w odległościach do 20 km., a przy szkolnych na tej samej odległości od 2 do 4 zł.

Przy odległościach ponad 40 km. przeprowadzona zostanie nawet pewna obniżka cen. Zmian nie doznają przejazdy robotników z wyjątkiem drobnych groszowych poprawek. Rów-

## Zamówienia Boliwijskie w hutach śląskich

Zarząd kolei boliwijskich zamówił w hutach śląskich 3.600 ton szyn wartości ok. 500.000 zł. W celu odbioru zamówień przybył na Śląsk boliwijski dyrektor robót publicznych Trigo Lapaz.

Pozatem Boliwia zamówiła 140 ton akcesoriów kolejowych, wartości ok. 300.000 złotych.

## Średni i drobny przemysł a Targi Wschodnie

W związku z aktualnym zagadnieniem rozbudowy naszego przemysłu i ożywionym ruchem inwestycyjnym duża rola w dziele uprzemysłowienia kraju spocznie w ręku średniego i drobnego przemysłu, który w miarę wzmacniania swych sił i rozszerzania warsztatów, oprócz się będzie musiał na nowoczesnych metodach pracy i produkcji. Zdając sobie sprawę z tego, stałe Targi Techniczne, zorganizowane w ramach Targów Wschodnich we Lwowie, zaprezentują odwiedzającym te maszyny, narzędzia i źródła techniczne, na których opiera się i którym posługują się nowoczesny warsztat zarówno średni, jak i drobny. Jest więc rzeczą wskazaną, by wszyscy zainteresowani, chcąc dotrzymać kroku olbrzymim postępom nowoczesnej techniki, we własnym, dobrze zrozumianym interesie zapoznali się z temi ekspozycjami, odwiedzając Targi Techniczne w dn. od 3 — 13 września r. b.

niez bez zmian pozostaną ceny biletów na przejazdy pojedyncze normalne i ulgowe oraz ceny biletów świątecznych.

Właściwa kalkulacja i rentowność są zawsze podstawowymi czynnikami w każdym przedsiębiorstwie. Zasada tę podnosimy w tem miejscu stale, niestety jednak nie jest ona przez wszystkich należycie uznawana.

Nie potrzebujemy chyba specjalnie podkreślać, że prawo do racjonalnej kalkulacji żadną miarą nie może być przywilejem przedsiębiorczości państwowej.

Podwyżka cen biletów miesięcznych posiada jeszcze jedno znaczenie. Zbyt niskie dotychczasowe opłaty tamowały modernizację prywatnych kolejek dojazdowych oraz hamowały rozwój linii autobusowych. Przedsiębiorstwa prywatne nie były bowiem w stanie dokładać tak wiel-

kich sum, obniższy i tak taryfy do najniższego poziomu wytrzymałości.

Dzięki temu wszystkie osiedla położone zdaleka od linii kolejowych, lecz przy kolejkach dojazdowych lub przy szosach nie mogły rozwijać się należycie i budowane z dużym nakładem szosy podmiejskie nie były odpowiednio wykorzystywane.

Obecnie spodziewać się należy, że osady podmiejskie będą rozbudowywać się we wszystkich kierunkach i ruch autobusowy oraz w kolejkach podmiejskich zwiększy się odcinając, zawsze przepelnione, wagony pociągów komunikacji podmiejskiej.

Nowa taryfa podmiejska, jak to już zaznaczyliśmy, napewno będzie zyskana przez ogół dość niechętnie. Jednak należy sobie zdać sprawę, że P.K.P. są przedsiębiorstwem i o ile przedsiębiorstwo tego rodzaju się nie rentuje dopłacać do niego musi całe społeczeństwo.

## Wzrost obrotów zagranicznych

### Polozenie gospodarze Polski w oświetleniu B. G. K.

W dziedzinie produkcji przemysłowej Polska należy nadal do tych krajów, w których wskaźniki wytwórczości utrzymują się na poziomie wyższym niż przed rokiem.

W górnictwie zwiększyło się wydobycie węgla ze względu na zwiększony zbytu krajowego i eksportu. Spadek wydobycia ropy naftowej został w roku bieżącym zahamowany.

W oparciu o silny ruch inwestycyjny w przemyśle i w zakresie robót publicznych korzystnie przedstawiało się zatrudnienie w hutnictwie i przemyśle metalowo-maszynowym, które stale rozszerzają swoje zakłady wytwórcze.

Wysoki stan uruchomienia utrzymał się w przemyśle chemicznym; w

lipcu wzrósł zwłaszcza zbytu artykułów chemicznych, używanych przez włókiennictwo, które po okresie międzysezonowym przystąpiło do pracy na sezon zimowy. Przemysł drzewny był dostatecznie zatrudniony mimo, że zapotrzebowanie drzewa budowlanego w kraju jest w tym roku mniej szej; eksport drzewa natomiast poprawił się wydatnie.

Obroty handlowe na rynku wewnętrznym w związku z okresem wakacyjnym i pracami żniwnymi na wieś nieco osłabły, jak zwykle w letnich miesiącach, utrzymują się jednak na zeszłorocznym poziomie. W handlu zagranicznym nastąpił w lipcu wzrost obrotów przy silnym wykorzystaniu portów wybrzeża polskiego.

## Przymus stosowania świadectw rozrachunkowych w obrotach z b. Austrią

W związku z wprowadzeniem w życie z dniem 1 września b. r. nowych układów gospodarczych polsko-niemieckich, które obejmują również dotychczasowy obrót towarowy polsko-austriacki — przesyłki towarowe pomiędzy Polską i terytorjum b. Austrii wymagać będą — zarówno przy imporcie jak i eksporcie — świadectw rozrachunkowych, stosowanych dotychczas w obrocie towarowym polsko-niemieckim.

Świadectwa rozrachunkowe wydawane będą, w granicach ustalonych kontyngentów, przez Polski Instytut Rozrachunkowy, jego delegatów przy izbach przemysłowo-handlowych, względnie przez upoważnione do tego organizacje branżowe.

Zwraca się szczególną uwagę

eksporterów i importerów, że przesyłki do Polski z b. Austrii, względnie z Polski do b. Austrii, które nadejdą na polską granicę celną po godzinie 12 w nocy z 31 sierpnia na 1 września b. r., — nie będą w razie braku świadectw rozrachunkowych przepuszczone.

## Rozbudowa portu gdańskiego

### Nowe nabrzeża w kanale portowym

Prace przy budowie nabrzeży w kanale portowym są w pełnym toku. Obecnie wykonuje się roboty ziemne i betonowe. Po ukończeniu tych prac nastąpi jeszcze w ciągu tego roku, kanał portowy w bardzo dużym stopniu zyska na wartości eksploatacyjnej. Będą tam przystawać głównie statki linii regularnych.

Równocześnie pomiędzy basenem

## Złota jesień na Wołyniu

Piękna jest jesień polska, którą opiewało tylu już poetów, której udzielał w twórczości swojej tyle miejsca pisarze polscy. Wrzesień na ziemiach polskich bywa ciepły i pogodny; czarujący ten okres pożegnania lata i stopniowego łagodnego zamierania przyrody, może być doskonale wykorzystany, jako okres urlopowy i wycieczek krajoznawczych, okres wypoczynku dla ciała i ducha.

Wśród innych ziem naszego kraju pod względem uroku, jaki przynosi za sobą jesień, wyróżnia się niewątpliwie Wołyń. Przysłowiowa jest złota jesień wołyńska, — „miłosierna ksieni“, jak ją pięknie nazywa w jednym ze swoich wierszy Tuwim — dająca wielką ilość ciepłych, przesyconych słońcem dni. Warto wówczas przybyć na Wołyń, by nacieszyć się w pełni tą — może najwspanialszą porą roku.

W okresie od 11 do 25 września odbywają się w roku bieżącym, po raz dziewiąty już, w handlowej stolicy Wołynia Równem Targi Wołyńskie, mające ustaloną już opinię najruchliwszej, barwnej, pełnej atrakcyjności imprezy Kresów Wschodnich. Na Targi te przybędą liczne

zeszłe zwiedzających, którzy jednocześnie po zapoznaniu się z Targami mają możność zwiedzenia najbardziej ciekawych i na uwagę zasługujących miejscowości na Wołyniu.

Zwiedzaniu regionu wołyńskiego sprzyja wówczas zwykle dopisująca piękna pogoda, organizacją wycieczek zajmuje się okręg wołyński Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i jego oddział w Równem, wywiązujący się znakomicie ze swych zadań, udzielane zniżki kolejowe i powszechna taniość życia na Wołyniu zapewniają wtedy najszerszym

zeszłym, przybywającym z całego kraju, możność na warunkach dostępnych, poznania piękna Wołynia. Rola Targów Wołyńskich w dziele zapoznania całej Polski z jej perłą, jak nazywany jest Wołyń, w ciągu lat ostatnich staje się coraz większa. Niechże nie zapominają o Wołyniu i jego Targach, otwarcie których odbędzie się w dniu 10 września, turyści, miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

## Gielda pieniężna

### WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była słabsza, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam — 289.80, Bruksela 89.80, Heksanglors 11.42, Londyn 25.86, Montreal 5.30.38, Nowy Jork 5.30.88, Nowy Jork kabel 5.31, Osl 129.90, Paryż 14.49, Praga 18.32, Sztokholm 133.35, Zurych 121.50. Bank Polski płać za dolary amerykańskie 5.28, kanadyjskie 5.27, floreny holenderskie 288.80, franki francuskie 14.43, szwajcarskie 121, belgi belgijskie 89.55, funty angielskie 25.77, palestyńskie 25.30, guldeny gdańskie 99.75, korony czeskie odcinki do 20 koron 15.10, duńskie 114.85, norweskie 129.25, szwedzkie 132.70, liry włoskie odcinki do 50 lirów 22.40, marki fińskie — 11.25, marki niemieckie srebrne 91.

### AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była niejednorodna, przy większych obrotach akcjami metalurgicznymi. Notowano: Bank Polski 124, Bank Zachodni 39.25, Węgiel 35 — 34.75 — 35, Cukier 38.25, Zyrardów 61, Ostrowiec 65.25 — 65.50, Lilpopy 89.25, Modrzejów 16.25, Starachowice 44 — 43.75.

### PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była utrzymana, przy obrotach małych. Notowano: 3% inwestycyjna I em. 86 — 86.25, seria 95.45, II em. 85.25, 4% dolarowa 43.25 — 43.38, 4 1/2% wewnątrz

na 67.38, 4% konsolidacyjna 67.25 — 67.50, 5% konwersyjna 70, 4 1/2% ziemskie — 65.25 — 65, 8% l. z. Przemysłu Polskiego fundowe 92, 8% ziemskie dolarowe gwarantowane 80 (skupon 42), 4 1/2% l. z. ziemskie poznańskie seria „L“ — 65, seria „K“ — 64.50, 5% Warszawa z roku 1933 — 73.63, 5% Łodzi z r. 1933 — 66.75, 5% Radomia z r. 1933 — 62.25, 6% obligacje Warszawa 8 i 9 em. 75.25.

W obrotach prywatnych: 3% państwo wa renta ziemskie odcinki po 5.000 zł. — 52 — 52.50, odcinki po 1.000 zł. — 55.75, po 500 zł. — 61.50 — 62.50, po 100 zł. — 90.50.

### POZAGIELDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 86.25.  
Inwestycyjna II em. 85.25.  
Konsolidacyjna 67.25.  
Wewnętrzna 67.38.  
Dolarówka 4.25.  
Konwersyjna 70.

## Gielda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowej — towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1798 t., w tem żyta 669 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: pszenica jednolitka 22.75 — 23.25, żyto I st. 15.25 — 15.75, jęczmień nowy I st. 15.50 — 16, II st. 15 — 15.50, III st. 15 — 15.25, owies stary I st. 16 — 16.50, II st. 15 — 15.50, owies nowy I st. 14.25 — 14.75, mąka pszeniana wyściągowa 39 — 41, I gat. 36 — 38, gat. I-A 34 — 35.50, II gat. 27 — 28, gat. II-A 22 — 23, III gat. 17 — 19, mąka żytnia I gat. do 56 proc. 26 — 27 gat. I-szy do 65 proc. 23.50 — 24.50, mąka pszeniana 18 — 19, żytnia gat. II 50 proc. i 65 proc. 14.50 — 15.50, mąka ziemniaczana „superior“ 32 — 33, otręby pszenne grubo 12 — 12.50, pszenne średnie 11 — 11.50, pszenne mialkie 11 — 11.50, żytnie 9.25 — 10.75, rzepak zimowy z workiem 43.50 — 44.50, rzepak jary z workiem 43 — 44, rzepak zimowy z workiem 44.50 — 45.50, groch Victoria 28 — 30, makuchy białe 20 — 20.50, rzepakowe 12.50 — 13, sianokos 23.25 — 23.75, słoma żytnia prasowana 4 — 4.50, słoma żytnia w snopkach 4.50 — 5, siano prasowane gat. II 5 — 5.50, mak niebieski z workiem 68 — 70, kończyńska biała surowa z workiem 180 — 200, kończyńska biała bez kamianki o czystości 97 proc. 210 — 230, wyka ozima 70 — 75, ziemniaki

## Pryszczycza wygasa

W okresie od dn. 6 do 20 sierpnia roku bież. zanotowano w Polsce 80.615 wypadków pryszczycy. Z liczby tej w 13.209 ogniskach pryszczycza wygasa.

Czynne ogniska pryszczycy istnieją w województwach: białostockim 4.846, kieleckim — 12.566, krakowskim — 7.393, lubelskim — 5.367, lwowskim — 12.881, łódzkim 5.722, poleskim — 449, pomorskim 2.515, poznańskim — 4.822, śląskim 1.444, warszawskim — 9.401.

Wygasa zupełnie pryszczycza w województwach: nowogródzkim, tarno polskim i wołyńskim.

Zapisujcie się do LOPP

## Rozpoczyna się wytężona praca w stoczni gdyńskiej

### Wiceminister Sokołowski o znaczeniu polskiego budownictwa okrętowego

Podczas uroczystości poświęcenia pierwszej w Polsce pochylni w stoczni gdyńskiej, w zastępstwie chorego min. Romana, inauguracji dokonał wiceminister Sokołowski, który w swym przemówieniu podkreślił następujące momenty:

„Port gdyński od szeregu już lat zajmuje jedno z pierwszych miejsc na Bałtyku, jako port przeladunkowy, jednakże dotąd jeszcze w tempie zbyt powolnym nabiera on cech centrum handlu zamorskiego, jak również przemysłu związanego z morzem. Powstanie stoczni okrętowej w Gdyńi, która jak to widzimy wyszła już ze sfer projektów i przystępuje do wykonania otrzymanych zamówień jest momentem przełomowym w tej dziedzinie. Nie wątpię, że uruchomienie stoczni pociągnie za sobą dalszą intensywną rozbudowę wszel-

kich innych właściwych wielkiemu portowi przemysłów.

W roku 1936 Ministerstwo Przemysłu i Handlu zdecydowanie poparło inicjatywę Komisarjatu Rządu m. Gdyńi zmierzającą do czasowego przejścia chylącej się wówczas do upadku stoczni gdyńskiej i utrzymania jej przy życiu, aż do chwili znalezienia grupy przemysłowej mogącej dalej tę stocznię prowadzić. Z zadania tego Komisarjat Rządu m. Gdyńi wywiązał się w sposób zasługujący na całkowite uznanie doprowadzając wreszcie do przejścia gestji przez Wspólnotę Interesów. Jednocześnie dzięki prowadzonej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu od szeregu lat wspomnianej poprzednio przygotowawczej pracy powstała

możliwość zapewnienia stoczni, w ramach opracowanego programu rozbudowy polskiej floty handlowej, — pracy przy budowie jednostek pływających odpowiadających swoim charakterem możliwościom technicznym stoczni. W ten więc sposób stocznia uzyskała prawie niezwłocznie po swjej reorganizacji zamówienie na budowę statku handlowego o nośności 1.250 t. DW. którego stępka dzisiaj właśnie została położona, a także zamówienie na szereg innych jednostek zapewniających pracę stoczni na najbliższy okres czasu.

Dzisiejsza uroczystość poświęcenia pochylni i położenia stępki ma więc niezmiernie wielkie znaczenie, ponieważ akt ten jest rozpoczęciem dla stoczni planowej wytężonej pracy, od wyklików której zależeć będzie dalszy jej rozwój“.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.

Wieloletni miłośnicy folkloru, krajoznawcy, badacze i poprości, którzy pragnęliby spędzić urlop w rozpromienionym uśmiechem złotej jesieni Wołyniu, łączącym barwny, barwny koloryt ziem kresowych z przedziwną melancholją.



SIERPIEN

30

WTOREK  
Róży Lim.  
Ws. sl. 4,42. Z. 6,31.

POGODA NA DZIS

W dalszym ciągu pogoda chmurna i ciepła, z deszczem w dzielnicach południowych, a z większymi rozporządzeniami na północy kraju. Temperatura około 25 st. Umiarkowane wiatry z kierunków południowo-wschodnich.

W teatrach

Teatr Wielki: Nieczynny.  
Teatr Narodowy: „Zielony frak”.  
Teatr Polski: „Subrełka”.  
Teatr Letni: „Kłopoty Bouzrachona”.  
Teatr Mały: „Pani Natura”.  
Teatr Nowy: nieczynny.  
Teatr Ateneum: Nieczynny.  
Teatr Malickiej: „Na fali eteru”.  
Teatr Kameralny: „Zbyt liczna rodzina”.  
Instytut Reżyserii: Nieczynny.  
Teatr Wielka Rewia: nieczynny.  
Cyrulik Warszawski: nieczynny.  
Teatr 8.15: „Kryzys Leśniczanki”.  
Mała - Qui - Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, ul. Mazowiecka 12): Nieczynny.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL  
DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Patrol”.  
Atlantyk: „Bitwa na Broadwayu”.  
Baltyk: „Rosalie”.  
Capitol (Marszałk. 125): „Wrzós”.  
Casino: „Czardasz”.  
Colosseum: „Miłość w dżungli”.  
Czary: „Mocni ludzie” i „Buziaczek”.  
Elite: „Zatańczymy” i „Sekretarka jej męża”.  
Europa: „Drapieżne małectwo”.  
Filarmonia: „Nieusprawiedliwiona go dzina”.  
Hollywood: Nieczynny.  
Helios: „Skłamałem” i „Wizyta angielskiej pary królewskiej we Francji”.  
Imperial: „Życie we dwoje”.  
Italia: „Niewdzialne małżeństwo”.  
Jurata: „Niedorajda” i „Ordynat Michorowski”.  
Kino Miejskie: „Po wielkiej wojnie”.  
Kino parafii św. Andrzeja: „Trójka kultajska”.  
Majestic: „Symfonia młodości”.  
Mewa: „Złote ulicy” i „Książę X”.  
Nowa Tombola: „Port Artura” i „Romantyczny milioner”.  
Palladium: „Wakacje”.  
Pani: „Ostrożnie, profesoroze” z Harollem Lloydem.  
Petit Trianon: „Szalona Claudette” i „Książętko”.  
Raj: „Blond niebezpieczeństwo”.  
Roma: „Tajemnice Indji”.  
Raj: „Za cudze winy” i „Walka z sobowtórem”.  
Sokol: „Moja mała” i „Wielka miłość Beethovena”.  
Sorrento: „Północ wola” i „Cały Pa-ryż śpiewa”.  
Studio: „La Habanera”.  
Słomka: „Klub kobiet”.  
Stylowy: „Lokaj Jasnien Pani”.  
Światowid: nieczynny.  
Świt: „Książę i żebrak”.  
Ton: „Ich stu i ona jedna”.  
Uciecha: „Astrolog”.  
Victoria: „Ten, którego ukochalam”.  
Wanda: „Moja panna mama”.

JUBILEUSZ

W TEATRZE KAMERALNYM  
Jubileusz w Teatrze Kameralnym — 50-ty wesoły wieczór — dawno tak się nie bawiliśmy. Te słowa wypowiedział każdy, bo zobowiązaniu wyborczej komedji Bira-beau „Zbyt liczna rodzina”, łączącej prawdziwym galijskim humorem — akcją — toczy się żywo, zajmująco, pobudzająco widać do ciaglego śmiechu.  
Świetny zespół już po raz 50-ty rozbraja zbierając zasłużone brawa — w tej znakomitej komedji francuskiej grają: Mieszkański, Relewicz-Ziemiańska, Łopuzińska, Wł. Ziemiański, Buczyński, Kwaskowski, Obręska, Bartłomiej, Zammito. Reżyseria K. Severin-Zelwerowiczowa.

„MALE QUI PRO QUO”

Sympatyczny teatr literacki „Male Qui pro Quo”, który w ubiegłym sezonie zdobył całą bez wyjątku Warszawę, przystąpił już do pracy nad wznowieniem drugiego sezonu.  
Otwarcie tej miłej, kulturalnej sceny literackiej nastąpi w pierwszych dniach września b. r. w tym samym lokalu, t. j. przy ul. Mazowieckiej 12 w Małej Ziemiańskiej „Na pięterku”.  
Wspomniane zainaugurowana w ubiegłym roku praca, będzie kontynuowana tym samym poziomem. Charakter „Male Qui pro Quo”, który tak bardzo przypadł do gustu i serca warszawiaków, będzie utrzymany w całej pełni.  
W skład zespołu wchodzi: Stefica Górska, Helena Grossówna, Halina Kamińska, Zofia Sykulaska, Adolf Dymasz, Radeusz Oleza, Andrzej Bogucki i Wł. Orłow. Baletmistrz Eugeniusz Koszutski.

W czyim interesie?

Ponowny atak na przedsiębiorców kominiańskich w Warszawie

Po kilku miesiącach spokoju na „czarnym froncie”, w zeszłym tygodniu w kilku pismach stołecznych ukazały się znowu notatki, inspirowane jakoby przez Polski Zw. Zawodowy, skierowane przeciw przedsiębiorcom kominiańskim w Warszawie. Argumenty użyte w tych notatkach przeciw przedsiębiorcom są takie same jak i dawniej, t. j. bezrobocie wśród pracowników kominiańskich i „wielkie dochody” przedsiębiorców. Jedyny lek na te bolączki — zdaniem Polskiego Zw. Zaw. — to podział Warszawy na 130 okręgów kominiańskich (dotychczas jest ich 65).  
Absurdalność takiego podziału została już dawniej wykazana, dziś więc tą sprawą nie będziemy się zajmować. Zajmijmy się „bezrobociem”.

Związek Czeladników kominiań-

skich w Warszawie ma zarejestrowanych 3 (trzech!) bezrobotnych. A tych trzech — to także nie Warszawiacy, tylko przybysze z prowincji, którzy pracy na prowincji przyjąć nie chcą, tylko czekają na wolne posady w Warszawie.

Bardzo ciekawie przedstawia się także sprawa podziału Warszawy na większą ilość okręgów kominiańskich. Oto Cech Mistrzów Kominiańskich w Warszawie złożył w Wydziale Przemysłowym Zarządu Miejskiego gotowy projekt wydzielenia 11 nowych okręgów kominiańskich jeszcze 11 maja b. r. Okręgi te zostały wydzielone na peryferiach miasta z dotychczasowych okręgów kominiańskich, które od czasu podziału (maj 1934 r.) zwiększyły się wydatnie z powodu rozbudowy.

Zarówno Cech Mistrzów jak i Zwią-

zek Czeladników kominiańskich interwenjowały kilkakrotnie w Wydziale przemysłowym o przyspieszenie tego podziału, jak dotąd bezskutecznie. Magistratowi się nie spieszy, chociaż jeden z przedsiębiorców kominiańskich wniósł do Wydziału przemysłowego prośbę o podział jego okręgu, gdyż okręg ten tak się rozbudował, że nie jest w możności roboty kominiańskiej w tak wielkim okręgu skontrolować, a więc i ponosić odpowiedzialności nie może.

Przeciw projektowi Cechu protestują niektórzy przedsiębiorcy, którzy okręgi, a więc i dochody mają ulęce zmniejszenia. To ostatecznie można zrozumieć.

W imię czego protestuje Polski Zw. Zawodowy? Czy tylko dlatego, by za wszelką cenę być innego zdania?

Trudno by było zrozumieć, gdyby się nie wiedziało że ten związek składa się z... jednego bezrobotnego, który zresztą ofiarowaną mu pracy przyjąć nie chciał.

OBWIESZCZENIE

Zarząd Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego na podstawie art. 102 Statutu Towarzystwa zawiadamia niniejszem, że nieruchomości w Tomaszowie Mazowieckim, oznaczona hip. Nr. 603, należąca do firmy „ZJEDNOCZONE GAZOWNE POLSKIE SPÓŁKA AKCYJNA” obciążona wraz ze znajdującymi się na niej maszynami i urządzeniami fabrycznymi pożyczką Towarzystwa w sumie nominalnej funtów sterlingów ang. 2.200.—, z kaucją funtów sterlingów ang. 220.—, z powodu niezapłacenia rat od udzielonej pożyczki wystawiona jest na sprzedaż w drodze przetargu publicznego (licytacji), który odbędzie się w drugim terminie w dniu 29 września 1938 roku o godzinie 11-ej przed południem, w Kancelarii Hipotecznej przy Sądzie Grodzkim w Tomaszowie Mazowieckim przed Notariuszem Stanisławem Olszyńskim lub przed zastępującym tegoż.

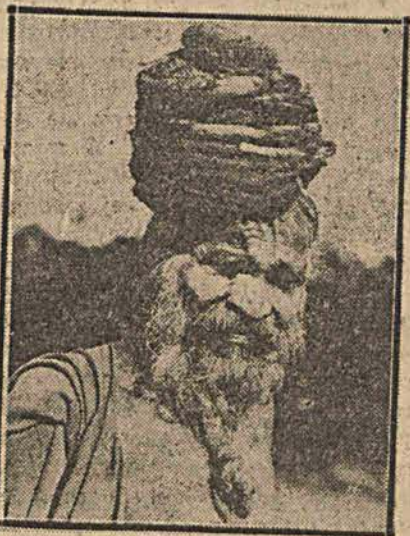
Rękojmia (wadjum) do przetargu oznaczona jest na funtów sterlingów ang. 440.—, w efektywnych funtach sterlingów ang. względnie w złotych podług kursu Giełdy Warszawskiej w przeddzień przetargu i złożona być winna w gotówce lub też w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego w cenie nominalnej, z kuponami bieżącymi.

Z powodu niedoszłego do skutku pierwszego przetargu, powtórny rozpocznie się od sumy nieumorzonej reszty pożyczki Towarzystwa, t. j. sumy funtów sterlingów ang. 2.017.11.1, czyli w przeliczeniu złotych 52.274,82, z zastrzeżeniem, że ta ostatnia suma może ulec zmianie, stosownie do art. 17 Rozp. Prez. R. P. z 12.VI. 1934 r. (Dz. Ust. Nr. 59, poz. 509) w związku z kształtowaniem się kursu funta sterlingów ang., z dodaniem do niej narosłych zaległości, kosztów i kar, i z obowiązkiem spełnienia warunków sprzedaży, podanych w zbiorze objaśnień i warunków, złożonym do księgi wieczystej.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży, złożony do księgi wieczystej, przejrzany być może w Hipotece i w biurze Zarządu w Warszawie, ul. Jasna 1.

891

Pod znakiem Wisznu



To nie „turban” na głowie starożytnego Hindusa. To przejaw fanatyzmu religijnego, który każe smarować włosy nawozem krowim... w ofierze bóstwu. Film „TAJEMNICE INDYJ”, wyświetlany w kinie „ROMA” jest wiernym obrazem ojczyzny Ghandiego.

834

Ze świata muzyki

Goethego „Erlkönig” w muzyce

Jeżeli tytuł ballady Goethego podany został w oryginalnym brzmieniu niemieckim, to stało się to dlatego, by uniknąć fałszywego zgoła, a dotąd, niestety, stale używanego tłumaczenia — „król olch”. W rzeczywistości bowiem główna ta postać wspaniałej ballady nie ma nic, ale to nie wspólne do olchami. Nazwę tego ducha leśnego przejął Goethe od poety niemieckiego J. G. Herdera, jednego z najpierwszych w Europie badaczy folkloru w ogóle, a pieśni ludowych w szczególności. W przekładach podań i pieśni skandynawskich na niemiecki przerobił on mianowicie duńskie miano „elvenkongen” — w ludowej formie „ellenkongen” na „Erlkönig” zamiast „Elfenkönig”. Stąd urodził się też po polsku „król olch” zamiast „króla elfów”. Bo nie o kogo innego tu chodzi, jak o króla duchów leśnych, możnego władcę wil i rusałek, występującego w mitologii skandynawskiej również pod mianem Albericha czy też Oberona, znanych nam skądinąd z oper Wagnera i Webera, nie mówiąc już o „Śniegocicy letniej” Szekspira. Należałoby też zaniechać tytułowania znanej powszechnie pieśni Schuberta „Król olch” i przyjąć jedynie słuszną formę „Króla Elfów”. Po tym nawiasowym niejako wstępie przejdźmy do właściwego tematu.

Goethe napisał swą balladę w 1781 roku, jako „arję” w cyklu, stanowiącym całość „Liederspielu”. Arję tę śpiewa Dorotka, jedna z postaci tego cyklu. „Liederspiel” został wykonany w następnym roku w teatrze pod gołym niebem w Tiefurth'cie, wiosce pod Weimarem, rolę zaś owej Dorotki powierzonej jednej z gwiazd ówczesnej sceny weimarskiej, śpiewacze zaiste niepospolitej, jaką była Corona Schröter. Ona też sama dorobiła muzykę do ballady, którą miała śpiewać, była więc pierwszą kompozytorką tego tekstu. Pieśń tę wydała w trzy lata później w zbiorze swych 25 pieśni. Muzycznie wielkiej wartości utwor ten nie posiada.

Nie stoi również na wysokości tekstu druga kompozycja do słów tej ballady, napisana mniej więcej w 10 lat później przez J. Fr. Reicharda, którego, obok K. Fr. Zeltera, sam Goethe uważał za najlepszego muzycznego ilustratora swych poezji.

Chronologicznie biorąc, pieśń Schuberta, niedoścignione arcydzieło sztuki pieśniarskiej — tem ciekawsze, że, jak wiadomo, jest to op. 1 — jest mniej więcej na dziesiątym dopiero miejscu. Schubert napisał ją w 18-ym roku życia, pięć lat jednak upłynąć musiało, zanim pieśń ta poraz pierwszy publicznie została wykonana, a w kilka miesięcy później, dzięki pomocy materialnej przyjaciół, wydana drukiem.

Wśród rękopisów, pozostawionych przez Beethovena, znaleziono także szkic do „Erlköniga”. Kompozycji tej wszakże nie dokończył, a zamiaru wykończenia swej pieśni miał podobno zaniechać po poznaniu pieśni Schuberta. Legenda ta nie wydaje się wiarogodną, choć Beethoven miał się wyrazić kiedyś, że „w Schubercie czuć iskry Bożą”.

Tu warto nawiasem wspomnieć, że „Król Elfów” Schuberta nie znalazł uznania u samego Goethego, który na przesłany mu przez młodego muzyka list wraz z pieśnią nie raczył nawet odpowiedzieć. To samo zresztą spotkało i Beethovena, kiedy przesłał autorowi „Fausta” swoją genialną uwerturę do „Egmonta”.

Równocześnie z Schubertem skomponował „Króla Elfów” znany autor ballad, między innymi także i mickiewiczowskich, Karol Loewe. Utwór ten został jednak wydany w trzy lata po schubertowskim, co wszakże jest najciekawsze, to to, że ukazał się również jako op. 1.

Z dalszych kompozycji do tekstu Goethego warto jeszcze wymienić utwory Reissigera, Spohra, Bergera, dodać też należy, że skomponowano tu muzykę nie tylko w postaci jednogłosowej pieśni, ale również i w formie kantaty niejako na głosy solowe, chór i orkiestrę, co zresztą zupełnie jest zrozumiałe. Pierwszym, który pojął balladę Goethego, jako scenę dramatyczną, był G. Bachmann, który swą kompozycję wydał już w 1800 roku.

Do końca XIX w. znany niemiecki krytyk i pisarz muzyczny W. Tappert doliczył się bezmała 60-ciu kompozycji do słów „Króla Elfów”. Czy i w XX stuleciu powstały nowe kompozycje? Chyba nie.

M. Skoluba

Dr. med. MARCELI DOBRZYŃSKI  
Choroby weneryczne, skórne i płciowe  
Pierackiego 15 m 4, tel. 690-93  
Przyjmuje od 9 — 2 i 5 — 8 w.

Radjo

WTOREK, 30 sierpnia  
WARSZAWA I (Raszyn)  
6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20. Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00. Dziennik poranny. 7.15 Koncert. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03. Audycja południowa. 13.00. Przerwa. 15.15 „Reportaż z obozu szybowcowego harcery” — audycja dla dzieci starszych. 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 15.45 Wiadomości gospodarzo. 16.00 Koncert. 16.45 „Od Tatr do stratosfery”. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Zółw” — pogadanka. 18.10 Recital M. Szaleskiego — altówka. 18.45 „Bez tytułu” — fragment z powieści. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Humor i piosenka”, koncert rozrywkowy z wesołym kwadranssem. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Piękne głosy” — muzyka z płyt. 22.10 Wiadomości sportowe. 22.20. Muzyka współczesna. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WTOREK, 30 sierpnia  
16.45 „Od Tatr do stratosfery” — Konstanty Jodko-Narkiewicz. 17.00 Kapela ludowa F. Dzierżanowskiego na Dor. Wyst. Radj. 18.10 Recital Mieczysława Szaleskiego (altówka). 21.10 Piękne głosy.

WARSZAWA II (Mokotów)  
13.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 13.50 Pare informacji. 13.55 Program na jutro. 14.00 Scherza symfoniczne, fortepianowe i skrzypce (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół Stefan Rachonia. 17.00 Audycja dla dzieci: „Wskazki Mamusi Redowej” — pogadanka 17.15 Dawne instrumenty. 18.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.00 Ekspertymentalny Teatr Woybrański: „Opowieść wieczorna” — opowiadanie słuchawki we. 22.30 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI  
24.00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim. 0.15 Dziennik Światowego Związku Polaków z Zagranicy. 0.20 „Na polską nutę” — koncert. 0.50 „Dzieci idą do szkoły” — feljeton. 1.00 „Na manewrach” — audycja muzyczna. 1.45 Warszawa widziana oczami Amerykanina — pogadanka w języku angielskim. 2.00 Muzyka taneczna.

ŚRODA, 31 sierpnia  
WARSZAWA I (Raszyn)  
6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20. Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00. Dziennik poranny. 7.15 Koncert. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03. Audycja południowa. 13.00. Przerwa. 15.15 Wszystkiego podroczu — audycja dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarza. 16.00 „Tak śpiewał Szalapiń”. 16.45 „Szlachta zagrodowa południowych rubieży Rzeczypospolitej w służbie Ojczyzny” — odczyt. 17.00 Muzyka taneczna i rozrywkowa. 18.00 Rośliny przepowiadają pogodę — pogadanka. 18.10 Recital wiolonczelowy. 18.40 „Bez tytułu” — fragment z powieści. 19.00 Muzyka lekka. 19.30 Pogadanka aktualna. 19.40 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chopinowski. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela. 22.55 Przegląd Prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

ŚRODA, 31 sierpnia  
16.45 Szlachta zagrodowa południowych rubieży Rzeczypospolitej w służbie Ojczyzny — Leonard Chmielewski. 17.00 Muzyka taneczna z Doroczną Wystawą Radiowej. 19.00 Muzyka lekka z Londynu. 21.10 Koncert chopinowski — Zofia Rabczewiczowa. 22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela: Franciszek Schubert.

WARSZAWA II (Mokotów)  
13.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 13.50 Pare informacji. 13.55 Program na jutro. 14.10 Koncert muzyki polskiej 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Z zapomnianych filmów dźwiękowych — koncert rozrywkowy (płyty). 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Ravel, Ducas, Roussel (płyty). 18.10 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI  
24.00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim. 0.15. Co słychać w sporcie polskim — pogadanka w języku angielskim. 0.20 Utwory wiolonczelowe. 0.50 „Centralny Okręg Przemysłowy — Rozdów” — pogadanka. 1.00 Tańce ludowe w poezji. 2.00 Pieśni i piosenki polskie.

Fraterowanie wiorkowanie, cykl nowanie, mycie i opatrywanie okien, sprzątanie biur i mieszkań, dezynfekcja, od plaskiew, czyszczenie tapet i sufity, pastę na sucho, oraz stała ich konserwacja, robota fachowa, Cegielski Browarna Nr. 3, tel. 6-28-92.

53



## 116 mieszkańców Piotrkowa zostało eksmitowanych

Znaczna część mieszkańców Piotrkowa — to w obecnych warunkach biedota i nędza, gdyż częstokroć nie ma nawet na opłacenie czynszu za mieszkanie, w obec czego zostaje wyeksmitowana. Nieszczęśliwi ci ludzie i ich nędzne ruchomości znajdują się na bruku ulicznym bez dachu nad głową. Nie mogą oni wynająć nowego schronienia, gdyż właściciele domów żądają uregulowania komornego przynajmniej za jeden kwartał, a nawet, co zdarza się częściej, za pół roku z góry.

To też codziennie do Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Piotrkowie licznie zgłaszają głowy rodzin eksmitowanych prosząc o zapomogi na opłacenie komornego lub umieszczenie w barakach miejskich. Ostatnio Zarząd Miejski przyznał zapomogi 116 wyeksmitowanym rodzinom. Poza tym w barakach miejskich przy ul. Łąkowej, mieszka 101 rodzina.

## Słuszny postulat szoferów Liczniki w taksówkach nie są konieczne

W ostatnich czasach został skasowany z polecenia władz postój dorożek samochodowych w Piotrkowie na placu Kościuszki.

Jak się dowiadujemy, zarządzenie to zostało spowodowane nieposiadaniem liczników przez piotrkowskie taksówki. Zważywszy jednak, że biedni szoferzy — właściciele taksówek piotrkowskich, przeważnie aut starego typu, nie przedstawiających większej wartości ponad zł 1000, nie są w stanie zaopatrzyć się w liczniki, kosztujące ponad 500 złotych i że frekwencja dorożkarzy samochodowych i pobierane przez nich za przejazd ceny są małe niższe, niżby wykazał licznik, maszyny, że władze cofną swoje zarządzenie i pozwolą właścicielom taksówek na postój w dawnym miejscu.

W sprawie tej napływały do Redakcji również pod adresem władz miejscowych życzenia publiczności, która w razie potrzeby wynajęcia taksówki musi czynić uciążliwe poszukiwanie, nie zawsze owocne i nie mogące w terminie zmniejszonych interesów, jest narażona na straty.

Jednocześnie zaznaczamy, że w okolicznych miastach powiatowych taksówki kursują i mają swoje miejsca postoju bez liczników. Jest to anomalia tem dziwniejsza że posiadaczom taksówek, nie zaopatrzonych w liczniki, wolno jest uprawiać swój proceder, byleby tylko taksówki nie stały na postojach.

O nędzy ludzi, zamieszkałych w barakach miejskich świadczy fakt, że przy minimalnych nawet opłatach komornego — zalegają oni miastu sumę około 15 tysięcy złotych.

## O ukrócenie klusownictwa w Piotrkowskim

Pod przewodnictwem Łowczego Okr. p. Prezesa Feliksa Ksyka z Dobiecina odbyło się posiedzenie Powiatowej Rady Łowieckiej, na którym rozpatrzono szereg aktualnych zagadnień, dotyczących racjonalnego łowiectwa na terenie powiatu Piotrkowskiego.

Po ożywionych rozprawach postanowiono jednomyślnie zwrócić się do Starostwa o wydanie nowego zarządzenia, zmierzającego do ukrócenia klusownictwa. Chodzi tu o przymusowe plombowanie dostarczanej do sklepów i na hale zwierzyny i ptactwa. Każda sztuka, mając, kuropatwa, bażant itd. musi być zaopatrzona w plombę, którą otrzymać można u podłowczych. W razie braku plomby musi być kartka z imieniem i nazwiskiem właściciela, od którego zwierzynę nabyto. W razie braku plomby względnie adresu właściciela będącej w handlu zwierzyny — sprzedawca pociągnięty zostanie do surowej odpowiedzialności.

Delegacja Pow. Rady Łowieckiej przedstawiła te postulaty Panu Staroście Sochackiemu, który oceniając wysiłki tej organizacji nad utrzymaniem zwierzostanu, ustosunkowała się do nich życzliwie. Jest więc uzasadniona nadzieja, że dzika sprzedaż upolowanej zwierzyny, dotąd na halach i w sklepach spożywczych praktykowana, zostanie nareszcie zahamowana.

## Znikają zakrety śmierci w Piotrkowskim

Na terenie powiatu Piotrkowskiego na drogach publicznych, stanowiących ruchliwe arterie komunikacyjne, jest cała szereg wysoce niebezpiecznych zakrętów, stanowiących zawsze groźbę dla automobilistów, rowerzystów itd.

Powiatowy Zarząd Drogowy przystąpił do łagodzenia tych groźnych pułapek, nazywanych popularnie zakretami „śmierci”, zapomocą odpowiedniej niwelacji szosy i jej rozszerzenia.

Ostatnio skasowano taki wysoce niebezpieczny zakręt na szosie Piotrków — Wadlew — Łask naprzeciw dworu p. Kroegera w Grabicy. Jest jeszcze jeden, niebezpieczny „zakręt śmierci” za Bugajem na szosie Piotrków — Sulejów. I ten zakręt domaga się rychłego usunięcia, ze względów bezpieczeństwa.

## Prymicyjna Msza Św. DZIENNIK RADIOWY

Dnia 28 bm. w kościele parafialnym św. Jacka ks. Jan Kabziński, Piotrkowianin, celebrował prymicyjną Mszę św. w asyście ks. Pratała St. Szabelskiego, reprezentującego JE. ks. Biskupa Jasińskiego. Przepiękne kazanie wygłosił ks. kanonik Fr. Jeliński.

Na zakończenie tej niezwykle podniosłej i wzruszającej uroczystości Prymicyjant udzielił wiernym błogosławieństwa.

## Odnaczenie policjantów

Dekretem ministra spraw wewnętrznych odznaczeni zostali krzyżem zasługi następujący funkcjonariusze P. P. (Wydział Śledczy) w Piotrkowie: Stanisław Jakubzon oraz Józef Jędrzejek, Maciej Jankowski, Marcin Kryszak za ofiarną służbę na polu bezpieczeństwa publicznego.

## Bezpłatna Miejska Czytelnia Publiczna

Zarząd Miejski w Piotrkowie postanowił zorganizować bezpłatną miejską czytelnię publiczną przy ul. Sienkiewicza L. 1. Czytelnia ta przeznaczona zostanie przede wszystkim dla bezrobotnych i niezamożnych mieszkańców m. Piotrkowa.



## Komunikat

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 roku o zaopatrywaniu ludności w wodę (Dz. U. R. P. Nr. 32 poz 310), oraz w myśl rozporządzenia Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do walki z epidemiami z dnia 1 grudnia 1934 roku o korzystaniu z urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych (Dz. U. R. P. Nr. 110 poz 990) Zarząd Miejski w Piotrkowie z uwagi na niebezpieczeństwo publiczne w związku z epidemią duru brzuszego postanowił wszcząć postępowanie przymusowe w stosunku do tych właścicieli nieruchomości, co do których Władze Sanitarne miasta uznają za konieczne włączenie posesji do sieci kanalizacyjnej i wodociągowej miejskiej.

Zarząd Miejski przystąpi do robót na koszt właścicieli bez względu na udzielone odroczenie względnie wstrzymanie postępowania przymusowego.

## Popierajcie L.O.P.P

## Roussel, Prokofjew w audycji radiowej

Wtorek, 30 VIII o godzinie 22.20 przyniesie koncert z płyt który szczególnie zainteresuje melomanów: utwory trzech czołowych kompozytorów awangardowych. Będą to Roussela „Tańce nimf” i mała u nas znanego dramatu muzycznego „Narodziny liry”, Prokofjewa III koncert fortepianowy w wykonaniu kompozytora oraz Honeggera słynny „Pacific 23 I” utwór tak charakterystyczny dla naszej epoki, w którym kompozytor daje muzyczny obraz pędzącej lokomotywy.

## Muzyka lekka dla Londyn

W środę, dnia 31 VIII o godzinie 19.00 transmituje Londyn z Warszawy Koncert muzyki lekkiej. Jest to jeszcze jeden dowód zainteresowania i uznania, z jakim zagranica odnosi się do polskich audycji radiowych.

## Wanda Wermińska śpiewa w studio Wystawy Radiowej

W czwartek, dnia 1 września odbędą się w studio urządzone w Dorocznej Wystawie Radiowej w gmachu Polskiego YMCA dwa koncerty muzyki rozrywkowej. O godzinie 17.00 koncert muzyki tanecznej, o godzinie 21.10 koncert pod hasłem „Na swojską nutę”. W koncercie tym udział wezmą: Wanda Wermińska, Zespół harmonistów Suchockiego, Stefana i inni.

## Rolnik o spółdzielczości

Niewatpliwie spółdzielczość na wsi spełni u nas bardzo poważne zadanie podniesienia stopnia zamożności ludności, która w ten sposób własnymi siłami dźwignąć się musi ze stanu, w którym w większości wypadków wciąż jeszcze pozostaje.

Niestety spółdzielczość nie zawsze i nie wszędzie, znajduje należyte zrozumienie i wielu rolników odnosi się do tej formy gospodarczego współdziałania z dużą dozą nieufności, wywołanej przeważnie nie rozumieniem i nie znajomością rzeczy. Bardzo to cenne i ważne są zdania samych rolników o spółdzielczości, gdyż oni przede wszystkim zapoznawszy się z bliska, wydać mogą należyty sąd i ocenić jej znaczenie.

Taką okazję wysłuchania głosu rolnika w tej sprawie będą mieli radiosłuchacze w niedzielę, o godzinie 8.35 kiedy to rolnik z powiatu ciechanowskiego, Piotr Wyminko podzielił się z nimi wrażeniami osiągniętymi podczas wycieczki, która zwiedziła szereg placówek spółdzielczych. Przypuszczać należy, że sprawą tą zainteresują się nasi rolnicy korzystając z możliwości zebrania ciekawych wiadomości z ust osoby zupełnie obiektywnej i co najważniejsze w dobrobycie wsi bezpośrednio zainteresowanej.



## Uszkodzenie ciała

W dniu 21 bm. około godz. 22-ej, we wsi Boryszów, gm. Grabica, nieznanymi osobnikami uderzył tępe narzędziem w głowę Szczepańskiego Ludwika, lat 36, mieszkańca wsi Gutów, gm. Grabica, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała.



## Pożary

W dniu 21 bm., na szkodę Roguła Ludwika we wsi Pukawica, gm. Bujny Szlacheckie, spaliła się stodoła ze zbożem i narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą około 3.100 zł. Przyczyna pożaru nie ustalona.

Jest do sprzedania dom z ogrodem owocowym ul. Polna 5. Ceny b. przystępne z powodu wyjazdu. Informacji udzieli Jan Rakoczy zam. przy ulicy Niecałej Nr. 4.

UMIEWAŻNIA się zagubione dwa weksle na 50 i 100 zł. wystawione przez Stanisława Piwowarskiego zam. w Piotrkowie Tryb. przy ul. Piłsudskiego 145 wydane Mejerowi Bendermacherowi.

## Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter

węście od frontu  
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry jednozłotowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wiersz.  
Przenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

## Czytajcie najpopularniejsze wydawnictwo „Dziennik Narodowy”